

REPUBLIKA

Rok X

ŁÓDŹ. ŚRODA, 22 CZERWCA 1932 ROKU.

CENA NUMERU 15 GROSZY.

Nr. 171

AMERYKA ŻĄDA ROZBROJENIA EUROPY w przeciwnym razie nie zgodzi się na redukcję długów wojennych i odszkodowań.

Interwencja Stanów Zjednoczonych wywołała wielką sensację w Lozannie i Genewie.

Genewa, 21 czerwca.

W konsekwencji wczorajszej nocnej rozmowy radiotelefonicznej prezydenta Hoovera z szefem delegacji amerykańskiej ambasadorem Gibsonem, ma w ciągu najbliższych godzin nadejść do Genewy nota rządu amerykańskiego w sprawie rozbrojenia i reparacyjnych.

Rząd amerykański ma w nocy swojej podkreślić ścisłą łączność pomiędzy temi zagadnieniami i wyrazić zgodę na przeprowadzenie rewizji postanowień o długach wojennych, POD WARUNKIEM ZREDUKOWANIA BUDŻETÓW WOJSKOWYCH PANSTW EUROPEJSKICH w stosunku tak znacznym, ażeby ta redukcja odbijała się korzystnie na całkowalności ich finansów.

Delegacja amerykańska od przeprowadzenia przez ambasadora Gibsona rozmowy z prezydentem Hooverem trzy ma się już podczas dzisiejszych rozmów z przedstawicielami Anglii i Francji ściśle tych wytycznych.

Delegacja angielska okazuje teżom amerykańskim wiele zrozumienia i stara się oddziaływać na delegację francuską w kierunku wyrażenia zgody na postulaty amerykańskie, podkreślając, że jest to jedyna droga prowadząca do uratowania Konferencji Rozbrojeniowej przed zupełną klęską, a jednocześnie wskazuje, że

RZĄD AMERYKAŃSKI USTOSUNKUJE SIĘ PRZYCHYLNIEJ DO ZAGADNIENIA DŁUGÓW WOJENNYCH, JEŻELI WZAMIAN ZA TO UZYSKA UZNANIE SWOICH ŻAŻAŃ W DZIEDZINIE ROZBROJENIA.

Delegacja francuska wyraża tymczasem zgodę na zniesienie budżetu wojkowego Francji o 5 do 10 proc. Na temat innych warunków tymczasowej konwencji rozbrojeniowej — rokowania trwają.

Lozanna, 21 czerwca.

Rozmowy rozbrojeniowe przybierają coraz żywsze tempo. Dziś, gdy wczorajsze tajne narady Herriota z Paul Boncourem (którym to naradom nadawane jest znaczenie historyczne) były jeszcze przedmiotem powszechnych komentarzy i dociekań, przybyli niespodzianie do Lozanny czolowi przedstawiciele delegacji amerykańskiej, Gibson i Norman Davis.

Obydwaj przedstawiciele Stanów Zjednoczonych odbyli kilkugodzinna konferencję z Mac Donaldem i Johnem Simonem, poczem odjechali do Genewy.

Jest to pierwsze pojawienie się przedstawicieli Ameryki w Lozannie od czasu podjęcia rozmów rozbrojeniowych.

Po miesięcznej pracy, prowadzonej w niezwykle wolnym tempie, rozmowy rozbrojeniowe weszły obecnie w okres decydujący. Niewątpliwym jest fakt, że związek między konferencją genewską i lozańską występuje coraz jaskrawiej.

W toku wczorajszych rozmów w Morges Gibson oświadczył Herriotowi, iż koniecznym jest szybkie osiągnięcie rezultatów w dziedzinie efektywów, t.j. zmniejszenie stanów liczebnych armji biorąc za podstawę system obliczeniowy

przedstawiony przez delegację amerykańską jeszcze w marcu r.b. Bez tego niemożliwym jest przekonanie Ameryki o konieczności ustępstw w dziedzinie długów.

Teza amerykańska spotkała się z krytyczną oceną w kołach francuskich, które obliczają, że przyjęcie metody, ustalonej przez delegację amerykańską, obniżyłoby liczebność armji francuskiej

o 100.000 ludzi.

Z racji tego stanowiska Francji rozmowy w Morges nie posiadają naprawdę tak doniosłego i decydującego znaczenia, jakie się im przypisuje.

Lozanna, 21 czerwca.

Dzień dzisiejszy zaznaczył się nową próbą zbliżenia stanowisk delegacji francuskiej i angielskiej, w sprawie systemu obliczeniowego stanu zbrojeń i w kwestii

sposobu załatwienia sprawy odszkodowań.

Herriot odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami Anglii.

Zamknięci w apartamentach delegacji angielskiej przedstawiciele obydwu narodów naradzali się w ciągu trzech godzin przed południem i dwóch godzin po południu.

Po zakończeniu narad Herriot, interpelującym go dziennikarzom, oświadczył iż jest nadzieja dojścia do porozumienia między delegacją francuską i angielską. Na zapytanie zaś, kiedy to może nastąpić, oświadczył: „O to zapytać trzeba astrologów“.

Jak zdolano ustalić — stanowisko Anglii na konferencji wspomnianej wyraziło się w

ŻĄDANIU ZUPEŁNEGO SKRĘŚLENIA ODSZKODOWAŃ.

gdy Francja zgłasza i podtrzymuje swój energiczny w kwestii tej sprzeciw.

Przedstawiciele Francji wychodzą z założenia, iż spłata odszkodowań winna być całkowicie wstrzymana na czas trwania kryzysu, m.w. na 2 do trzech lat, ale że następnie winna ona być wznowiona w wysokości, która pozostaje do ustalenia.

Hoover stawia warunki

Rozmowa radiotelefoniczna prez. Stanów Zjednoczonych z amb. Gibsonem

Genewa, 21 czerwca.

Dowiadujemy się, że prezydent Hoover połączył się wczoraj późnym wieczorem drogą radiotelegraficzną z kierownikiem delegacji St. Zjednoczonych Ameryki Północnej na konferencję rozbrojeniową i lozańską ambasadorem Gibsonem i polecił mu naciskać imieniem Stanów Zjednoczonych na inne delegacje w kierunku dojścia w jaknajszybszym czasie do zakończenia prac konferencji rozbrojeniowej. Zdaniem Hoovera bowiem bez osiągnięcia pewnych rezultatów na konferencji nie można myśleć o uregulowaniu pozytywnym sprawy długów wojennych i reparacji.

Wiadomość ta wywołała tutaj zrozumiałą sensację. W związku z tem minionej nocy premier Herriot wyjechał z Lozanny do Morgues, t. j. na połowę drogi między Lozanną a Genewą i spotkał się tam na dłuższej konferencji z Paul-Boncourem i delegatami Ameryki, ambasadorem Gibsonem i senatorem Davisem.

Sharkey mistrzem świata. Zacięta 15-to rundowa walka.—Amerykanin zwycięża nieznacznie na punkty.

NOWY MISTRZ ŚWIATA
W BOKSIE.



Amerikanin Jack Sharkey odebrał tytuł mistrza świata Niemcowi Schmellingowi.

Nowy Jork, 22 czerwca

Własna służba radiowa „Republiki“ W obecności 70 tysięcy widzów rozpoczęło się w nocy z wtorku na środę z niecierpliwością przez cały świat oczekiwane spotkanie o tytuł mistrza świata w boksie wszystkich wag, z dotychczasowym mistrzem Maksem Schmellingiem a amerykaninem Jack Sharkeyem.

Wielki stadion w Nowym Jorku zgromadził przeszło 70 tysięcy widzów. Publiczność przez długi czas wiwatuje na cześć obu bokserów.

Pierwsza runda należy do Sharkeya który atakuje przeważnie lewą. Jego swingi często trafiają przeciwnika.

Druga runda jest wyrównana. Początkowo przeważa Sharkey, jednak pod koniec Niemiec dochodzi do głosu.

W dalszych rundach walka jest bardzo spokojna. Oba nie rozgrzali się jeszcze na dobre i oszczędzają siły na dalsze rundy.

Publiczność zachowuje się również spokojnie.

Do piątej rundy przewagę ma amerykanin.

Od tej chwili następuje przełomowy moment. Niemiec, walczący dotąd bardzo ostrożnie, przechodzi do gwałtownych ataków i wspaniałemi hakami

przeważnie z lewej, trafia często przeciwnika.

Przewaga Schmellinga rośnie z minuty na minutę. Amerykanin krwawi. Jego lewe oko puchnie i staje się coraz bardziej czerwone.

Schmelling pracuje teraz doskonale i do XI rundy ma nieznaczna przewagę punktową.

XII runda zupełnie wyrównana, tak że o zwycięstwie decydują ostatnie trzy starcia.

Amerikanin stawia teraz wszystko na jedną kartę, pracuje coraz lepiej prawą i lewą.

Schmelling upada na ślach. Jego lewe oko zaczyna również krwawić.

W ostatniej rundzie napięcie dochodzi do zenitu.

Amerikanin rzuca się gwałtownie na przeciwnika atakuje go bardzo energicznie i kończy rundę zwycięsko.

Po walce sędziowie obliczają punkty i dwoma głosami przeciwno jednemu przyznają zwycięstwo i tytuł mistrza świata amerykaninowi Sharkeyowi.

Biorąc pod uwagę cały przebieg spotkania, należy zauważyć, że zwycięstwo Sharkeya nie było zbyt przekonujące i odniesione zostało nieznacznie na punkty.

Krwawe zaburzenia w Niemczech trwają.

Bojówki hitlerowskie toczą walki z komunistami.— W Nadrenji 6 osób zostało zabitych, a 200 rannych.

Berlin, 21 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Napływają co raz to nowe wiadomości o zaburzeniach w różnych częściach obszaru Niemiec.

Zaburzenia te przybrały szczególnie wielkie rozmiary na terenie zachodnim. Ołtarz starc w CIAGU UBIEGLEJ DOBY PADŁY W DUSSELDORFIE 2 OSOBY

zabite i wiele rannych.

W walkach między policją a bojówkami hitlerowskimi używano w kilku wypadkach broni palnej.

Również w walkach między hitlerowcami a komunistami używano parokrotnie broni palnej.

We Wrocławiu oddziały policji musiały rozwiązywać pochody, organizowane przez narodowych socjalistów, wbrew wyraźnym zakazom władz bezpieczeństwa.

W dzielnicach robotniczych Berlina dochodziło do bójek przez całą ubiegłą dobę. Bójki toczyły się między hitlerowcami a komunistami. Tu i owdzie następowała wymiana strzałów.

Prasa donosi o terrorku, wywieranym przez liczne oddziały szturmowe narodowych socjalistów wobec policji komunalnej w jednej z miejscowości nadreńskich.

W ostatnich kilku dniach, po zniesieniu zakazu noszenia mundurów na tere-

nie Nadrenji, w rezultacie licznych starć **SZEŚĆ OSÓB ZOSTAŁO ZABITYCH I PONAD 200 RANNYCH.**

Essen, 21 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Hitlerowcy wydali dziś odezwę do

Hitler w Berlinie

interwenjuje w sprawie przegłoszenia szturmówek w Bawarii

Berlin, 21 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołała wiadomość o przybyciu w dniu wczorajszym Hitlera do Berlina. Hitler odbył dłuższą konferencję z ministrem Spraw Wewnętrznych Rzeszy von Gaylem. Według doniesień prasy przywódca narodowych socjalistów w tonie kategorycznym domagał się interwencji ministra Gayla u rządów Bawarii i Prus na rzecz uchylenia zakazu manifestacji oddziałów szturmowych.

Przedłużający się konflikt krajów południowych z rządem Rzeszy w związku z zakazem noszenia mundurów wszedł w nową fazę.

Wczorajsza wizyta Hitlera u ministra spraw wewnętrznych, von Gayla,

swoich oddziałów szturmowych, w której oświadczają, że oddziały te muszą przeciwstawić się terrorowi komunistycznemu i wzywać do czynnych wystąpień. W odezwie powiedziane jest, że hitlerowcy nie mogą bezczynnie patrzeć jak mordują ich towarzyszy i muszą się bro-

nić. Ulica musi należeć do hitlerowców, a nie do komunistów. Odezwa sprawia wrażenie rozkazu wojennego.

była ostatniem ogniwem akcji, którą kierowała prawica, mając na celu wpłynięcie na rząd w kierunku wywarcia jaknaj ostrzejszego nacisku na południowe kraje Rzeszy.

Interwencja Hitlera przygotowana została przez kampanję organów prawniczych, nawołujących do bezwzględnej zlamania oporu Bawarii i Badenii.

Również koła Reichswahry poparły te żądania.

W tych warunkach jutrzejsza konferencja krajów związkowych budzi wielkie zainteresowanie, tem więcej, iż w naradach weźmie udział bawarski premier, Heid, gorący przeciwnik znoszenia zakazu noszenia mundurów przez bojówki hitlerowskie. W związku z tem przebieg konferencji zapowiada się burzliwie.

Berlin, 21 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Wczoraj wieczorem doszło w Gliwicach do poważnych starć między policją i szturmówkami hitlerowskimi, które wbrew zakazowi władz, usiłowały zorganizować pochód demonstracyjny przez ulice miasta. W czasie starcia użyto broni palnej.

Berlin, 21 czerwca.

Związki zawodowe robotników oraz urzędników wszystkich odcieni politycznych wystosowały do rządu Rzeszy ostry protest przeciwko ostatnim zarządzeniom wprowadzającym nowe podatki oraz redukcje świadczeń socjalnych. Zarządzenia te — podkreśla protest — skierowane są wyłącznie przeciw masom pracującym. Państwo, które bierze w obronę przedewszystkiem masy posiadające daje tem samem dowód, że nie rozumie swego najszczytniejszego zadania narodowego. Związki zawodowe zapowiadają bezwzględną walkę przeciw nowemu dekretovi.

Berlin, 21 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Prasa donosi, że komisarzem rządu Rzeszy dla organizacji oddziałów pracy przymusowej mianowany zostanie narodowy socjalista Hierl, b. pułkownik i szef wydziału partii narodowych socjalistów, dla tych spraw.

Berlin, 21 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Hitler, jednocześnie z wystąpieniem o wywarcie nacisku na południowe kraje Rzeszy, podczas swej interwencji zwrócił się również o ogłoszenie stanu wyjątkowego na obszarze całych Niemiec.

Aleksander Lednicki

o zbliżeniu polsko-litewskim

Warszawa, 21 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Dnia 21 bm. pod przewodnictwem prezydenta dr. Grubera odbyło się posiedzenie na którym p. Aleksander Lednicki wygłosił odczyt na temat „Wrażenia z pobytu na Litwie Kowieńskiej”. Odczyt dotyczył stosunków gospodarczych, politycznych, kulturalnych i społecznych na Litwie Kowieńskiej.

Prelegent wskazał, iż z podróży swej wyniósł wrażenia raczej pozytywne. Zwrócił jednak uwagę, że mniejszość polska nie cieszy się na Litwie dostateczną opieką.

Zdaniem prelegenta — realizacja wymagań współzycia międzynarodowego sprowadzi z czasem do nawiązania stosunków przyjaznych między Polską i Litwą. Współzycie to wyrazi się najprawdopodobniej we współpracy. Na odczycie wywiązała się dłuższa dyskusja.

Niemiec na czele organizacji komunistycznej w Rumunii

Bukareszt, 21 czerwca.

Wykryto tu szeroko rozgałęzioną organizację komunistyczną, na której czele stał Gustaw Arnold (niemiec). Jak stwierdził Arnold użytkował dotychczas na cele propagandy 18.000 dolarów i pozostawał w kontakcie z wieloma wybitnymi osobistościami rumuńskiego świata politycznego. Najślisznie rozgałęzioną organizacją była w Besarabii, gdzie obejmowała wiele osób z pośród elity intelektualnej żydowsko-rosyjskiej i kierowana była przez milionera kiszyńskiego inż. Rubinsztajna. W samym Bukareszcie aresztowano dotychczas 18 członków organizacji.

Literatka oskarżona o szantaż

Znana powieściopisarka, Helena Kisielnicka, zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych.

Warszawa, 21 czerwca.
Autorka poczytnych powieści dla dzieci, Helena Kisielnicka, lat 28, zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem autorstwa anonimów szantażowych do różnych osób,

od których żąda większych okupów pieniężnych.

Akt oskarżenia opisuje, że p. Paweł Friedland (Jerolimka 22) otrzymał pięć listów anonimowych

od członka nieistniejącej wszechświatowej szajki szantażystów p. n. „Baldwyn Cross Co”, z żądaniem złożenia 3.500 zł. w kopercie pod słomianką przy drzwiach mieszkania. W anonimie widniała groźba śmierci na wypadek niewykonania rozkazu, jednak sumę 3500 zł. rozkładało na dwie raty.

Podobny anonim otrzymała urzędniczka, p. Wanda Górecka (Marszałkowska 97). Od niej żądano 1500 zł., które miały być złożone za skrzynkę gazomierza na trzecim piętrze kamienicy, w której mieszkała.

P. Friedland doniósł o wszystkim policji. W urzędzie śledczym poradzono mu, by stosownie do żądania zawartego w anonimie ułokował

kopertę pod słomianką.

Do koperty przyklejona była nitka, przeprowadzona pod drzwiami do przedpokoj. Na drugim końcu nitki przyczepiony był kawałek papieru, leżący na podłodze a w przedpokoju siedział wywiadowca, obserwujący ruchy tego papieru.

Dowcipnie zastawiona pułapka nie przyczyniła się jednak do wykrycia członka „wszechświatowej szajki szantażystów”. Nikt bowiem po kopercie nie sięgał. Co innego natomiast zastanowiło wywiadowcę. Rano z mieszkania p. Friedlanda wyszła młoda osóбка, o sympatycznej twarzy, ubrana skromnie, która, przechodząc przez przedpokój zwróciła baczna uwagę na wywiadowcę i leżący kawałek papieru.

Obserwacja ta zastanowiła policjanta. Gdy nazajutrz p. Friedland otrzymał drugi anonim, w którym oprócz gróźb i żądań pieniędzy, była opisana także zasadzka z nitką i papierkiem, odrazu podejrzenia skierowane były na ową da-

mę, Helenę Kisielnicką, nocującą u koleżanki swej, p. Monasterskiej, sublokalki, p. Friedlanda. W parę dni później złożyła skargę do policji p. Wanda Górecka, odrazu z podejrzeniem o autorstwo listów Helene Kisielnicka.

P. Górecka podała, że Kisielnicka już kiedyś pisała anonim pod adresem jej do dyrekcji C.T.R., gdzie obie pracowały. Urząd śledczy zarządził obserwację Kisielnickiej. Kilku wywiadowców i wywiadowczyń śledziły podejrzaną krok za krokiem. Widziano ją, jak starannie oglądała się parę razy poza siebie i weszła do domu Nr. 97 przy ul. Marszałkowskiej. Tam ją zatrzymano na schodach.

Zaprzeczyła, by łączyło ją coś wspólnego z anonimami i dowodziła, że przyszła tylko do literata Leo Belmonta, prosić o napisanie przedmowy do swojej powieści.

Oprócz szantażu i gróźb pozbawienia

życia, Kisielnicka pozostaje pod zarzutem

przywłaszczenia 7000 zł. w instytucji rolniczej,

w której pracowała jako urzędniczka.

Oskarżona jest wychowawczynią klasztoru S.S. Urszulanek i córka bogatego niegdyż ziemianina, który cały swój majątek

przegrał w Monte Carlo i popełnił późniejszą samobójstwo.

Kisielnicka odpowiada z wolności, broni ją adw. Wacław Szumański.

Na rozprawę wezwano jako biegłego znanego eksperta grafologii sądowej, p. H. Kwiecińskiego, który ma wydać opinię, kto pisał anonim.

Kisielnicka, o przyjemnym wyrazie twarzy, zaczęła zeznawać i na pytanie sądu, podała, że

ukończyła liceum żeńskie w Krakowie.

Główny świadek, p. Paweł Friedland, do którego wysyłano anonimy szantażowe, zmarł.

Bestjalska zbrodnia pod Wieluniem

Odpalony amant zamordował narzeczoną

Wieluń, 21 czerwca.

Wieś Brzoza w pow. wieluńskim, była w niedzielę terenem bestjalskiego mordu, jakiego dokonano na 17-letniej Kazi-mierze Michalczykównie. Tło tej sprawy przedstawia się następująco:

Michalczykównę od dłuższego czasu adorował niejaki Józef Zawadzki, mieszkaniec tej wsi. Kiedy Zawadzki zwrócił się do rodziców młodzieńckiej Kazi z prośbą o rękę ich córki, spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem, gdyż był on znanym w okolicy awanturnikiem i przed niedawnym czasem odbył za podpalenie 4-letnią karę więzienia.

W mózgu odpalonego konkurenta zrodziła się wówczas potworna myśl. „Jak nie może być moja — nie będzie już niczyja”.

Przez dłuższy czas unikał spotkania z Michalczykówną. Dopiero w niedzielę wieczorem spotkał Kazię i pod pozorem

udania się na spacer wywiódł ją w pole.

Tu bez słowa, począł niemiłosiernie okładać swoją byłą narzeczoną po głowie. Dziewczyna padła wreszcie trupem z zmasakrowaną głową.

Po tym czynie, zwyrodnialec udał się do zagrody Michalczyków, gdzie zakomunikował rodzicom swej ofiary: „Nie chcieliście dać mi jej żywą, więc ją zamordowałem”.

Kiedy Michalczykowie przyszli po swoje dziecko, oczom ich przedstawił się straszny widok. W kałuży krwi leżała Kazię z potłamanymi rękami, zmasakrowaną twarzą i głębokimi ranami na całym ciele i głowie.

Przybyli na miejsce zbrodni lekarz, skonstatował już tylko śmierć. Za zbrodniarzem policja wszczęła energiczny pościg.

W Sopotach i Gdańsku.

Zoppot -- Grosse Unterführung 2 — adres sekretariatu narodowych socjalistów niemieckich w Sopotach. W ciasnych biurach sekretariatu wrota. Ludzie w brązowych mundurach ze swastykami (Hackenkreuz) przychodzą i wychodzą, telefon dzwoni, klekocą maszyny do pisanja.

Co ci ludzie robią? Organizują?..

Z całą pewnością nie organizują nic dobrego. Właściciele will i pokojów do wynajęcia na lato, sklepikarze, przyzwyczajeni do licznych kuracjuszy letnich z Polski z całą pewnością nie patrzą przychylnym okiem na tę organizację, która wypłoszyła im klientów i pieniądze z kieszeni. Ale zato niemiecka młodzież z Sopot tutaj w lokalu „Nazj“ pobiera lekcje nienawiści do wszystkich, co polskie, uczy się arogancji w stosunku do każdego obcego w Sopotach człowieka, przerabia ćwiczenia wojskowe, jednym słowem — „przygotowuje się“. Oczywiście do tego, co każe Hitler „der grosse Führer“ wszechwładcy, konstruktor i odrodziciel „des dritten Reiches“.

Zimno jest nad morzem, na plaży pustki, w kasynie gry, jak wymięcone, w sklepach daremnie wypatruje kupiec człowieka. Przyjechało kilku ryzykantów, zwabionych dawną świetnością Sopot w sezonie letnim, ludzi widocznie bez najmniejszego instynktu społecznego polskiego, którzy mówią, że deszcz pada, kiedy pluja im w twarz. Ci ludzie pomykają jeszcze tu i owdzie chylkiem i hockiem, starają się nie razić nieczylich oczu hitlerowskich. Będą tak jeszcze pomykać tchórzliwie za swe drogie pieniądze, póki im pierwszy lepszy Niemiec nie obije twarzy i nie potłucze na dodatek kłębem w jakimś lokalu publicznym, albo i na ustroniu. Trudno nawet będzie takich żałować.

Czegóż mają się obawiać Niemiec młodzieńcy, skoro wyroki sądów gdań-

skich wyraźnie na to wskazują, że pod brązową odznaką wolno nawet zabić..

..

Nad całym obszarem wolnego miasta wiszą jakaś groźna chmura. Widmo cesarskich Niemiec wywleczone z wersalskiego grobu, bliźniaczo podobne do tego, co widzieliśmy w każdym niemieckim mieście w lipcu 1914 roku. Najskrajniejszy szowinizm w temperaturze wrzenia, przesyconie atmosfery dusznym podmuchem wojny.

Sytuacja gospodarcza niżej wszelkiej krytyki, kryzys zaostrożony do rozmiarów, których my tu w Polsce nie potrafimy nawet zrozumieć. Ale ktoś w „takich chwilach“ myśli o ekonomii? W górę serca niemieckie, hurra, hoch, heil!..

Nie wiadomo właściwie w jakim celu do portu gdańskiego przybyły z wizytą angielskie okręty wojenne. Wadomo, że podczas pokoju flota nie ma co robić, więc jeździ sobie dla ćwiczeń i przyjemności po świecie. Ale czy konieczne musiała przyjechać do Gdańska, czy nie znalazła może innego momentu dla tej wizyty? Dowództwo admirałcji londyńskiej przecież z całą pewnością wiedziało o zaognieniu sytuacji w Gdańsku. Czyżby więc chodzilo Londynowi o to, aby niejako dodać animuszu Gdańskowi do jego antypolskich wykreceń? W każdym razie zrozumiano tę wizytę w Gdańsku, jako demonstrację zachęcającą do buty i pewności siebie, do arogancji i beczelności w stosunku do państwa polskiego.

Na brzeg wyległy dziesiątki tysięcy ludzi, by wypatrywać, co będą robili Anglicy. Hitlerowcy czempredzej ogłosili zbiórke. Załadowali się na parowiec handlowy, wywiesili na masztach swe sztandary partyjne. Parowiec wlechał pomiędzy okręty angielskie. Na jego po-

kładzie w ordynku wojskowym stał umundurowani hitlerowcy, orkiestra ich grała wojenne marsze niemieckie i „Deutschland, Deutschland über alles“... A kiedy zabrzmiły tony tej pieśni niemieckiej, tak dobrze znanej Anglikom z pod Yperu, gdzie poległo od kul niemieckich sto tysięcy ich braci, pochyliły się na masztach wojenne sztandary Wielkiej Brytanii i marynarka Jego Królewskiej Mości króla Jerzego uczła awangardę „des dritten Reiches“.

Demonstracja polityczna? Poco, w jakim celu. Zbyt mało mamy dziś w Europie nastrojów wojennych, prochu, który czeka na pierwszą iskrę, namietności nieokiełzanych i ponurych? Poco sztandary angielskie chyliły się przed Hackenkreuzem? Kogo i do czego chcą zachęcić, dodać otuchy, wzbudzić nadzieje?..

..

Może z tej dużej chmury gdańskiej będzie mały deszcz, ale na razie widnokrąg wygląda wyjątkowo paskudnie. Rzecz jasna, że nie nam zależy na burzy. Polska czyni wszystko, aby nie dopuścić do pierwszego uderzenia poruna, bo później nie już nie powstrzyma nawałnicy. Teraz znów szykuje się flota niemiecka do odwiedzin w Gdańsku, a nota rządu polskiego do Berlina, aby powstrzymano się z tą wizytą nie na czas, jest przez prasę berlińską roztrząsana z ironią i nienawiścią. Jesteśmy dziś na każdym kroku prowokowani, wabieni w zasadzkę. Wiodoczne jest, że chcą nas wyprowadzić z cierpliwości, zmusić poprostu do gestu choćby obrony, aby później przedstawić to, jako winę naszą i chęć zaczepki. Wyjątkowo ciężka jest sytuacja naszego miasta w Gdańsku i wyjątkowo wiele trzeba mieć zimnej krwi i rozsądku beznamietnego w Warszawie, aby odruchem jakimś nie odpowiedzieć na te prowokacje i niesłychane zupeł-

nie, bezprzykładne wystąpienia. Przecież nie dalej, jak trzy dni temu pisał organ oficjalny Adolfa Hitlera w Monachium „Völkischer Beobachter“, że nie nie szkodzi, jeśli nieliczna ludność

polska w Gdańsku otrzyma „trochę po mordzie“.

Po mordzie, i to wcale nie trochę, należałoby się komu innemu.

Od takich policzków, awantur i „wizyt“ marynarki wojennej w portach zaczynają się niekiedy bardzo poważne rzeczy, które później kosztują życie setki tysięcy i milionów ludzi. Wojna światowa zaczęła się od jednej kuli w Sera-lewie.

Czesław Olszowski.

Napad na polaków w Gdańsku

Grupa hitlerowców pobiła ciężko przechodniów, którzy rozmawiali po polsku.

Gdańsk, 21 czerwca.

(Polska Agencja Telegraficzna).

Wczoraj wieczór, na przechodzących ulicą Langegasse trzech Polaków, rozmawiających po polsku napadła grupa hitlerowców w mundurach Hitlerowcy

POBILI JEDNEGO Z POLAKÓW tak dotkliwie, iż zmuszony on był zwrócić się o pomoc do lekarza.

Przybyli podczas zajścia policjanci poprzestali na wylegitymowaniu jednego z napastników i uwolnili go.

Jak dalece awantury hitlerowskie zbrzydły spokojnym mieszkańcom Gdańska świadczy fakt, iż grupa przechodniów, którzy otoczyli teren zajścia, wyrażała głośno swoje oburzenie pod adresem hitlerowców, przyczem w tłumie pa-

dały takie zdania, jak n.p.: „Tym opryszkom ostatnio wszystko wolno“.

Paryż, 21 czerwca.

(Polska Agencja Telegraficzna).

„L'Ami du Peuple“, komentując wywniesienia gen. Schleichera, podkreśla, że minister „Reichswehry“ nie zadał sobie nawet trudu ukrywania swoich planów, skoro zaproponował Francji pozostawienie Niemcom wolnej ręki w kwestji działania Rzeszy wobec Polski.

Nie należy sądzić, aby słowa te rzu-

cił gen. Schleicher na wiatr — twierdzi pismo.

Pismo daje wyraz zdziwieniu wobec bierności Ligi Narodów, albowiem gdy obecnie flota niemiecka płynie do Gdańska, który jest wolnym miastem, pod protektorem Ligi Narodów i gdy w Gdańsku organizowane są krzykliwe demonstracje hitlerowskich szturmówek, Liga nie reaguje zupełnie, a obawiać się należy, iż nie będzie reagowała również w wypadku, gdyby okręty niemieckie nie chciały opuścić portu gdańskiego.

Czy Polska otrzyma pomoc finansową?

Wicemin. Koc wyjechał do Lozanny

Warszawa, 21 czerwca.

(B) Wiceminister Adam Koc, któremu podlegają sprawy obrotu pieniężnego udał się do Lozanny i Genewy przez Paryż. Wyjazd wicemin. Koca należy połączyć z odbywającymi się w Lozannie i Genewie obradami nad sposobem udzielenia pomocy finansowej niektórym państwom Europy środkowej i wschodniej.

Z pewnych głosów, dochodzących nas z Genewy wolno wnioskować, że całe to zagadnienie znalazło się na martwym punkcie.

Wielka Brytania zdradza skłonności do udzielenia pomocy finansowej Austrii

której interesy uważa za najbardziej zagrożone, tembardziej, że już w najbliższych dniach, bo 23 b.m. przypadają pewne płatności austriackie, które najprawdopodobniej nie będą uiszczone. Francja natomiast uważa, że nie można ograniczać pomocy finansowej tylko do Austrii, **ALE NALEŻY UDZIELIĆ JĄ CAŁEJ GRUPIE PAŃSTW ŚRODKOWO-WSCHODNIO - EUROPEJSKICH, PRZYZCZEM DO GRUPY TEJ NALEŻAŁBY RÓWNIEŻ I POLSKA.** W najbliższych rokowaniach genewsko-lozańskich uczestniczyć będzie wicemin. Koc.

Rozruchy komunistyczne w Chile

zostały stłumione

Buenos Aires, 21 czerwca.

(Polska Agencja Telegraficzna).

Według doniesień z Santiago de Chile rząd opanował całkowicie sytuację w Concepcion, Rancagua oraz Valparaiso, gdzie wybuchły rozruchy komunistyczne.

Warszawa, 21 czerwca.

W związku z ostatnią notą komisarza Rzpłitej w Gdańsku o zamierzonym przeniesieniu dyrekcji kolejowej z Gdańska dowiadujemy się, że decyzja w tej sprawie już zapadła.

Dyrekcja kolejowa z Gdańska zostaje przeniesiona do Torunia, gdzie przeznaczono dla niej dawny gmach urzędu wojewódzkiego. Termin rozpoczęcia przeniesienia dyrekcji wyznaczony jest na dzień 1 lipca rb.

W gdańskiej dyrekcji kolejowej pracuje przeszło 150 urzędników, a ogółem zatrudnionych jest około 600 osób.

Trzęsienie ziemi w Chile

Sant Jago de Chile, 21 czerwca.

Odczuło tu zostało dość silne trzęsienie ziemi. Dotychczas niewiadomo, czy były ofiary w ludziach.

Sokołowie powrócił do Londynu

Londyn, 21 czerwca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Do Londynu powrócił po blisko 6-miesięcznym pobycie w Ameryce prezes wszechświatowej federacji sjonistów Nacchum Sokołowie.

Tomaszów - Mazowiecki

KRWAWA BÓJKA.

Onegdaj w godzinach wieczornych ulica Kępa była terenem krwawego zajścia pomiędzy braćmi Janem i Tomaszem Plich.

Obaj bracia przed trzema laty odziedziczyli po ojcu większą ilość ziemi ornej oraz 2 małe zabudowania gospodarskie przy ul. Kępa 3. Przy podziale spadku doszło do nieporozumienia, które niejednokrotnie kończyły się bójkami.

Onegdaj znowu powtórzyło się podobne zajście. Jan Plich, który zatrudniony przy budowie nowego domu na odziedziczonym terenie, napadnięty został z nienacką przez brata Tomasza, który zdala Janowi 2 silne uderzenia w głowę, wskutek czego ten ostatni padł nieprzytomny na ziemię. Przywołany lekarz pogotowia stwierdził u ofiary stan bardzo groźny. Tomasza Plicha aresztowano.

OSZUSTWO.

Apolonia Dziubaltowska (Smutna 3), zaangażowana została przez p. Karwasa w charakterze gospodyni i wychowawczyni dzieci po śmierci żony. Ponieważ jej stosunek służbowy nie został należycie określony, a nadto pracodawca nie złożył odpowiedniego zgłoszenia w tułej Kasy Chorych. Dziubaltowska nie mogła korzystać z pomocy lekarskiej. Wpadła więc na pomysł, mianowicie podszyla się pod nazwisko drugiej żony Karwasa, Walerji, żyjącej z mężem w separacji. W ten sposób Dziubaltowska korzystała z pomocy lekarskiej od września 1931 r. do marca 1932 r.

Dyrekcja Kasy Chorych, powiadomiona o tem oszustwie, wytoczyła Dziubaltowskiej sprawę karną, w wyniku której została ona skazana na 3 miesiące więzienia, z zawieszeniem na przeciąg lat trzech.

HOJNA OFIARA.

Związek kupców chrześcijan z okazji imienin prezesa swego p. Jagodzińskiego zebrał na ostatnim posiedzeniu wśród członków swych zł. 100.—, która to sumę przekazał na rzecz sierot naszego miasta.

OSZCZĘDNOŚCI GMINY ŻYDOWSKIEJ.

Zarząd gminy żydowskiej, licząc się z ciężkim położeniem materialnym swych członków, postanowił zastanowić daleko idące środki oszczędnościowe. W tym celu wysunął wniosek na radzie w sprawie obniżenia pensyj tym urzędnikom, których uposażenie przekracza 150 zł. tygodniowo.

WYCIECZKA P.T.K. do Płocka.

Łódzki oddział polskiego Touring-Klubu organizuje dla swych członków i wprowadzonych gości wycieczkę do Płocka. Wycieczka ta uroczysta dnia 29 bm w święto Piotra i Pawła będzie niewątpliwie jedną z ciekawszych, a zarazem niedrogim kosztem odbyta wyprawą do przystani płockiej, skąd udadzą się wszyscy na zwiedzanie kościołów, klasztoru oraz zakładów marjańskich.

Opłata za przejazd autokarem w obie strony wynosi złotych 10.—

Zapisy i wpłaty do soboty, dnia 25 bm, włącznie przyjmują Sekretariat P.T.K. w tymczasowej siedzibie przy ul. Moniuszki 2, (tel. 207-00).

TEATR MIEJSKI GOŚCINNE WYSTĘPY

WARSZAWSKIEJ BANDY

Kabaret Komików pod kierownictwem:
H. Hemara, F. Jarosy'ego i I. Tuwima.

OSTATNI DZIEŃ

TO JEST BANDA!

udział biorą:

H. Ordonówna,
Z. Pogorzelska,
I. Godelska,
S. Górka,
L. Zellchowska,
F. Jarosy,
A. Bogucki,
W. Dan,
A. Dymsha,
M. Fogg,
K. Gimpel,
M. Hoherman,
E. Koszutski,
L. Lawiński,
K. Tom,
B. Wasiele,
Chór Dana.

Codziennie 2 przedstawienia o godzinie 8-ej i 10-ej wieczorem.

Bilety w cenie od 1 zł. do nabycia w Kasach Teatru.

Kasa zamawiań Traugutta 1.

Rozmowa z Jadzią Wajsówną

rekordzistką w rzucie dyskiem, która w ciągu jednego dnia zdobyła sławę wszechświatową.

Pierwszy wywiad z przyszłą mistrzynią świata.

Sport polski stoi obecnie pod znakiem wspaniałych, nieprawdopodobnych wprost wyczynów Jadwigi Wajsówny, ukoronowaniem których był jej niedzielny mistrzowski rzut na 42,43. Niema dziś na świecie osoby popularniejszej od naszej Jadzi, której nazwisko, jako stuprocentowej kandydatki na mistrzynię olimpijską, znajduje się na ustach wszystkich.



Nasza młoda mistrzyni to uosobienie skromności: niechętnie udziela ponoc informacji o sobie — tak przynajmniej głosiła słynna fama. To też odczuwam treść, jak Jadzia przed zawodami, gdy zbliżam się do małego domku na bocznej ulicy Pabjanic, w którym mieści się „główna kwatera” naszej mistrzyni.

Jadzia okazała się nie tak straszna jak ją „malowano”, gdyż chętnie zgodziła się na wywiad dla „Republiki”.

Wajsówna w cywilu jest jeszcze sympatyczniejszą od Wajsówny na boisku stale śmiejącą się i opowiadającą ciekawe historyjki jest Jadzia bardziej interesująca niż w chwili gdy po błyskawicznym obrocie wyrzuca dysk z ręki, by po sekundzie padł za chorągiewką, oznaczającą rekord światowy.

— 11 lat temu — zaczyna Jadzia — a więc mając lat dziewięć wstąpiłam do Sokoła, gdzie też zapoznałam się ze sportem.

W tym samym czasie „uprawiałam” już sport, urządzając zawody... na podwórzu, wspólnie z moją kuzynką Jadzką Janowską w konkurencjach skoku... przez sznurek i rzutu... kamieniem. W skokach biła mnie Janowska wtedy, ale w rzutach byłam zawsze pierwszą.

Pierwszy poważniejszy kontakt ze sportem — to zawody okręgowe o mistrzostwo w r. 1928, do których stanęłam po zaprawie, odbywanej pod kierunkiem naczelnika gniazda, druha Marciniaka, któremu też zawdzięczam w dużej mierze moje dzisiejsze wyniki.

Mój „pierwszy krok” przyniósł mi tytuł mistrzyni okręgu, zdobyty rzutem 30,54, a w następnym roku uzyskuje do 32 metrów.

Dopiero przed dwoma laty, gdy ukończyłam Szkołę Handlową w Łodzi, czas pozwolił mi zabrać się energicznie do pracy i na treningach osiągałam już bardzo dobre wyniki, choć na zawodach dysk jakoś nie wychodził. W roku bieżącym osiągałam stale około 40 metrów aż w maju zaczęła się seria rekordów.

Kursy i obozy zupełnie nie wpływają na poprawę mej formy, gdyż wyniki obecne uzyskiwałam już na treningach w Sokole, gdzie czuję się najlepiej. Sądzę, że uda mi się może dociągnąć do

43 lub 44 metrów, ale to uważam już za granicę możliwości ludzkiej. Zresztą...

Zapytujemy Jadzię, co sądzi o wynikach Niemki Heublein, która w niedzielę rzuciła 40,84, a więc lepiej od poprzedniego rekordu Wajsówny.

— Jak ona tyle to ja więcej — pada krótka odpowiedź Jadzi — która zresztą już odpowiedziała na boisku rzutem 42,43.

— A z polek, kto zdaniem Pani może jej „zagrozić”?

— Najwięcej danych na dobrą dyskobolkę ma, moim zdaniem, Jadzia Janowska, której walory sportowe są przede wszystkim znane.

— Jakie konkurencje prócz dysku odpowiada Pani najbardziej? — pytam dalej.

— Specjalny pociąg mam do skoku wwyż i kuli, w których uzyskuję już niezłe wyniki, choć uprawiam też inne konkurencje lekkoatletyczne.

— A inne sporty?

— O, uprawiam wszystkie bez wyjątku. Jeżdżę na rowerze, pływam, wiośluje, ale najczęściej lubię łyżwiarstwo.

Rozmowa schodzi na tory... olimpijskie. Jadzia jest bardzo zadowolona z wyjazdu do Ameryki (któżby nie był zadowolony?) Już w zeszłym roku marzyła o tem, ale się z niej śmiano. Dziś już się nie śmieje.

Z Olimpiady, jak się uda, wrócę z tytułem mistrzowskim — mówi Wajsówna. Gdybym się tylko mogła pozbyć tej tremy, która nawiedza mnie już na dzień przed każdymi zawodami — wtedy o wynik byłabym zupełnie spokojna.

— Jakie plany ma Pani na najbliższą przyszłość?

— Chciałabym wstąpić do CIWF-u, ale mam z tem dość poważne trudności, gdyż zapisy przyjmowane będą dopiero za rok. A czekać nie mogę... bo się starzeję. Tu Jadzia wybuchła śmiechem, bo trza wiedzieć, że nasza mistrzyni jest już bardzo „stara”, gdyż ma... pełnych dwadzieścia lat.

— A pogłoski o przejściu Pani do jednego z klubów stołecznych?

— Są one zupełnie bezpodstawne i wysane z palca, gdyż nigdy o tem nie myślałam, przeciwnie nawet w wypadku wstąpienia do CIWF i związanym z tem przeniesieniem się do Warszawy startować będę w barwach naszego Sokoła, którego wychowanką jestem.

— Ile prawdy jest w tym, że wychodzi pani w najbliższej przyszłości za mąż?

— Broń Boże, nie myślę wcale o tem przecież w domu u rodziców jest mi tak dobrze...

Jadzia ma obandażowaną prawą rękę, poniżej łokcia. To też na pożegnanie pytamy z zaniepokojeniem o powód:

Ach, to w niedzielę przy trzecim rzucie przewróciłam się tak fatalnie na rękę, że mi wczoraj porządnie napufla. Nie mogę więc obecnie trenować i nie wiem jak to będzie w niedzielę na meczu czeszkami. Tę dopiero była sensacja — mówi Wajsówna, śmiejąc się — gdybym w niedzielę rzuciła we Lwowie na 30 metrów.

Zegnając mistrzynię, życzymy jej dalszych sukcesów.

Rapid — Ł.K.S. 4:2 (1:2)

Wiedeńscy piłkarze w Łodzi

Występ osławionej wiedeńskiej drużyny piłkarskiej Rapidu w Łodzi nie przyniósł spodziewanego efektu.

Goście nie pokazali takiej gry jakiej słusznie się po nich spodziewano.

Natomiast ŁKS grał do przerwy doskonale, przewyższał nawet chwilami przeciwnika, lecz po przerwie drużyna gospodarzy całkowicie opadła ze sił.

Pierwszą bramkę dla wiedeńczyków uzyskuje Wesseli, wyrównuje Herbreich i zwycięską bramkę do przerwy uzyskuje Król.

Po zmianie stron goście mają znaczną przewagę i uzyskują trzy bramki ze strzałów środkowego napastnika

LUNA Greta Garbo jako rosyjski szpieg. Conrad Nagel jako oficer sztabu generalnego

w dramacie erotycznym z życia rosyjskiego p. t.

„ŻAR MIŁOŚCI“

Dziś premiera

CASINO MingToy

Pocz. o g. 4 popoł. (Gdzie Wschód jest Zachodem). W rol. gł. Lupe Velez oraz L. Ayres

PALACE Znak na drzwiach

Namiętn. wsołcz. życia Betty Bronson, William Boyd i Rod La Roque

PLENIO Ta inna

wg. noweli Alfreda Savolra

Pocz. o g. 4 popoł. p.t. Krawcowa z Luneville

Grand-Kino Miłostki

Księża Pana

W rol. gł. Jose Mojica i Conchita Montenegro. — Nadpr. tyg. Foxa z pogrzebem Doumiera.

Ostatnie 2 dni! Pocz. o 4 po poł.

POZNAJ SWÓJ LOS ŻYCIA

Zamiejscowym próbą analizę-horoskop wysyła bezpłatnie, opracowany przez słynnego MEDIUM wraz z pouczającą broszurą z której każdy łatwo nauczy się odczytywać sobie lub zainteresowanym wszelkie zawiązania życiowe każdego człowieka i jego przeznaczenie.

Napisać imię, rok i datę urodzenia. Na koszt przesyłki zł. 1 (znakami pocztowymi) załączyć. Adres: Marja Bicz, Warszawa, ul. Koszykowa 28, m. 34.

50—1

Łefnie pulowery

artyistyczne, wykonane ręcznie na drutach z NAJLEPSZYCH GATUNKÓW JEDWABU I WELNY, NAJNOWSZE FASONY.

LILI HIRSZMAN

1—40 Kilińskiego 14, 2 piętro.

Nieście pomoc najbiedniejszym

KRONIKA

CZERWIEC
22
ŚRODA

Dziś Paulina B. W.
Jutro Agrypina P. M.

Wschód słońca	3.16
Zachód słońca	19.59
Wschód księżyca	23.14
Zachód księżyca	7.55
Długość dnia	20.18
Przybyło dnia	8.29

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić dziś i jutro.

Dziś, w środę, dnia 22-go czerwca r. b., powinni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza Nr. 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie XI-go komisariatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: F G L E R T.

Jutro, w czwartek, dnia 23-go czerwca r. b., powinni się stawić mężczyźni tegoż rocznika z XI-go komisariatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: K Z Z Z.

Przed komisją poborową Nr. 2 (ul. Ogrodowa Nr. 34), powinni się stawić dziś dnia 22-go czerwca r. b., mężczyźni rocznika 1911 zamieszkali na terenie XVI-go komisariatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: I J K.

Jutro, w czwartek, dnia 23-go czerwca r. b., powinni się stawić mężczyźni tegoż rocznika z XIV-go komisariatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: M N O Z Z Z.

Likwidacja strejku

miejskich robotników sezonowych

W dniu wczorajszym o godz. 2-iej popołudniu odbyło się walne zebranie strejkujących robotników sezonowych w sali związku klasowego przy ulicy Podleśnej 26.

Po omówieniu sytuacji strejkowej przez referentów międzyzwiązkowej komisji, wywiązała się dyskusja, po której zebrani postanowili akcję strejkową zawiesić, a prowadzenie dalszej akcji powierzyć komisji międzyzwiązkowej.

Do kogo to należy?

Trup konia leżał cały dzień na jezdni

(e) Niezwykły i skandaliczny zarazem wypadek zdarzył się w dniu wczorajszym w naszym mieście. Oto w godzinach porannych na ulicy Zachodniej około numeru 20-go padł koń dorozkarski.

Dorozkarz, nie mogąc sobie dać rady zwracał się do różnych instytucji z prośbą o pomoc, lecz odsyłano go od jednego „urzędu” do drugiego i skutek tego biurokratycznego załatwiania sprawy był taki, że trup konia przeleżał na ulicy, w najruchliwszym punkcie miasta, aż do wieczora...

Czyż naprawdę niema w Łodzi instytucji, która miałaby obowiązek sprzątać z ulicy padłe zwierzę?

Hotel Wiedeński w Warszawie

UL. MARSZAŁKOWSKA 102, —
wprost dworca Głównego
polecia pokoje od 21 zł. —
100 pokoi umeblowanych.

Ani grosza kredytu

bez zasięgnięcia informacji w Biurze

„WYWIAD KREDYTOWY”

Największe w Łodzi Biuro Informacji
kredytowych — 1500 własnych kores-
pondentów w kraju i zagranicą
NARUTOWICZA Nr 30
tel. 129-30.

Zabawa w ciu-ciu-babkę.

Ojcowie miasta wyjechali na urlop nie zdolawszy uszczęśliwić Łodzi nowym planem regulacyjnym. Do jesieni będziemy mieli spokój.

(e) Plan regulacyjny miasta Łodzi nigdy chyba nie zostanie już uchwalony przez radę miejską.

Opozycja, doszedłszy do wniosku, że nie przekona większości radzieckiej rzeczowymi argumentami obrała inną drogę taktyki, zrywając systematycznie wszystkie posiedzenia rady miejskiej, na których ma być omawiany plan regulacyjny.

Tak też było na wczorajszym posiedzeniu, które u przewodniczył wiceprezes Hartman.

Ze względu na spóźnianie się radnych, frakcje socjalistyczne zastosowały względem swych członków dwuzłotowe kary za późne przybycie na posiedzenie. Poskutkowało to, o tyle, że posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się za miast z dwugodzin tylko z półtorago-

dzinnem opóźnieniem.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia, oprócz wniosków w sprawie regulacji miasta, figurowała również sprawa wyboru przedstawiciela rady miejskiej do państwowej rady opieki społecznej.

Na wstępie zabrał głos r. Wojewódzki, który ostro wystąpił przeciwko nieuzasadnionym zmianom, jakie odnośnie do planu regulacji miasta wprowadził magistrat wbrew orzeczeniom komisji, wprowadzając tem samem w błąd osoby oraz instytucje, które w sprawie tej złożyły rekursy. W tej samej sprawie przemawiali radni Popielawski i Schott.

Magistrat w osobie wiceprez. Rapolskiego starał się obalić zarzuty opozycji. Ponieważ zachodziła obawa, że większość radziecka, dzięki swej przewadze liczebnej, przełamie wnioski magistratu, przeto radni opozycyjni zaczęli stopniowo opuszczać salę, by spowodować brak quorum.

Przewodniczący, chcąc uratować przynajmniej drugi punkt porządku dziennego, przystąpił do referowania sprawy wyboru delegata rady miejskiej do państwowej rady opieki społecznej. Przez aklamację wybrano na to stanowisko ławnika wydziału opieki społecznej, p. Purtala.

Następnie r. Wojewódzki prosił o sprawdzenie quorum. Okazało się, oczywiście, że na sali jest niedostateczna ilość radnych i posiedzenie z powodu braku quorum zamknięto.

Ponieważ było to ostatnie posiedzenie rady miejskiej przed feriami letnimi, przeto tylekroć już odkładana sprawa planu regulacyjnego miasta Łodzi wejdzie na porządek dzienny dopiero po wakacjach.

Przeciw zatrudnianiu cudzoziemców. Kosztom głodu i nędzy wykwalifikowanych polaków.

W ciągu ostatnich kilku lat związek zawodowy techników przemysłu włókienniczego w Łodzi występował do władz miejskich i państwowych z petycjami i memoriałami w sprawie cudzoziemców, zajmujących stanowiska w przemyśle polskim. Delegacje związku zwracały się przy tych wystąpieniach do wszystkich najbardziej kompetentnych instancji i — zdawało się — że usiłowania te w najbliższym czasie spowodują takie zarządzenie, które ostatecznie i wyraźnie uregulują sprawę pobytu w Polsce cudzoziemskich pracowników. Lecz jak dotychczas, niewiele w tej dziedzinie się zmieniło.

Rynki pracy w Niemczech, Anglii, Czechach itd. są zupełnie zamknięte dla cudzoziemców, nie wyłączając polaków. A tymczasem co się dzieje u nas? Jako ilustracja do powyższego niechaj służy stosunki, jakie na tle ostatnich redukcji pracowników panują już od dłuższego czasu w firmie, która uważa się i reklamuje, jako firmę polską, a mianowicie Tow. Akc. J. John w Łodzi.

Niewiarogodnym, a jednak prawdziwym jest fakt redukcji starych, doświadczonych i zasłużonych dla firmy pracowników tej firmy przy jednoczesnym zachowaniu miernot technicznych obco-krajowców.

Podobne, a nawet znacznie gorsze stosunki widzimy w Żyrardowie, gdzie polacy odgrywają rolę murzynów, używanych do czarnej pracy, szukanowatych i doprowadzonych często do stanu kiedy szaleńczy czyn staje się błyskawicą, rozświetlającą mroki gehenny (zabójstwo dyrektora Koehlera). Nie pochwalając, rzecz prosta, pod żadnym względem podobnych czynów, związek zawodowy techników przemysłu włókienniczego zwrócił się z żądaniem do władz o sanację stosunków.

W swoim kraju pragniemy pracy dla siebie i domagamy się usunięcia tych przyczyn, które wywołują nieobliczalne czyny jednostek doprowadzonych do rozpacz. Największym winowajcą jest ten, kto innego popycha do zbrodni...

Energiczna walka z jaglicą dała na terenie Łodzi bardzo pomyślne wyniki. — Wśród dzieci i poborowych odsetek chorych spadł do minimum.

Z okazji dziesięciolecia prowadzenia przez samorząd łódzki walki z jaglicą, odbyła się w wydziale zdrowotności publiczna konferencja przy udziale przedstawicieli władz państwowych i komunalnych, organizacji lekarskich i prasy. Konferencję zagał i przewodniczył jej ławnik wydziału zdrowotności publicznej — dr. A. Margol's, wskazując na doniosłość prowadzonej akcji walki z jaglicą, jej znaczenie społeczne i konieczność jej popularyzacji.

Z kolei kierownik miejskiej przychodni przeciwjagliczej — dr. S. Schweig z obrazował historię zapoczątkowaną walki z jaglicą w Polsce, będącej krajem średnio zagajliczonym. O doniosłości tej akcji świadczy zainteresowanie tą sprawą zjazdów okulistycznych, które sprawie walki z jaglicą poświęcają bardzo wiele uwagi.

Dr. Schweig wskazał, iż już na zjeździe okulistycznym w 1921 roku, podczas dyskusji nad sposobami walki z jaglicą, podkreślano on konieczność racjonalnego prowadzenia tej walki w ramach specjalnych szkół dla dzieci jagliczych.

Już w kilka miesięcy później, w początkach roku 1922, samorząd łódzki — jako pierwszy w Polsce — podejmuje tę akcję, która tak doniosłe dała wyniki. Organizację tej akcji podjął naczelnik wydziału zdrowotności publicznej — p. St. Kempner, na którego wniosek powołana została do życia rada sekcji wal-

ki z jaglicą.

Następnie ordynator miejskiej przychodni przeciwjagliczej — dr. Minco-wa — wygłosiła referat, obrazujący całokształt i wyniki prowadzonej akcji. W dziesięciolecie 1922 — 1932 udzielono porad 332,253, liczba wyleczonych sięga 7122.

Dowodem również sukcesów akcji jest stałe zmniejszanie się liczby dzieci w szkołach dla zagajliczonych. W roku 1923 — liczba ta wynosiła 634, w roku 1929 — 345, w roku 1930 — 279, w roku 1931 — 218.

W końcu swego referatu dr. Minco-wa wskazała na pomyślne wyniki prowadzonej przez sekcję walki z jaglicą akcji propagandowej, dzięki czemu wzrosło wśród ludności zrozumienie dla konieczności walki z tą chorobą, czego dowodem są masowe zgłaszania się o zbadanie, celem stwierdzenia czy nie są zarażeni.

Następnie dr. Czesław Jastrzębski omówił wyczerpująco historię stworzenia rady sekcji walki z jaglicą, która akcję zwalczania jaglicy skoordynowała i zrationalizowała. Walka ta nastawiona została nie tylko na leczenie samej jaglicy, ale i likwidowanie środowisk jagliczych, szeroko zakrojoną akcją profilaktyczną i propagandową. Wprowadzono również nadzór nad chorymi, leczącymi się poza przychodnią, celem stwierdzenia, czy leczą się zgodnie z wymogami istniejącego przymusu

leczenia.

Dr. Jastrzębski wyczerpująco omówił całokształt danych statystycznych, dotyczących zachorowań na jaglicę, podkreślając, iż około 80 proc. zachorowań przypada na mieszkanców jednopołożowych mieszkań.

W końcu swego referatu dr. Jastrzębski przytoczył dane statystyczne obrazujące ogrom pracy przychodni przeciwjagliczej.

Kolejny referat dr. Słobodzkiego omówił sprawę szkół jagliczych, do których kierowano dzieci z jaglicą, wymagającą dłuższego leczenia.

W ciągu 10 lat uczęszczało do tych szkół 3260 dzieci, z których wyleczone zostało 2027 dzieci, t. j. 64 proc. Każde dziecko już po opuszczeniu szkoły jagliczej, pozostawało jeszcze przez dłuższy czas pod kontrolą lekarską przychodni.

Stan zagajliczenia wśród dziatwy szkolnej w 1922 roku sięgał 8 proc., obecnie zaś wynosi 1,1 proc., co wskazuje na niezwykle dodatnie wyniki akcji. — Jest to w pierwszym rzędzie zasługa skoordynowanej pracy szkolnych lekarzy - higienistów z przychodnią.

Ostatni referat — dr. Ignacy Margol's — przedstawił dane dotyczące jaglicy w wojsku. Z zestawień tych wynika, że liczba chorych na jaglicę wśród poborowych znacznie zmalała, a w obrębie Łodzi nie przekracza 1,1 proc. ogółu poborowych, w obrębie województwa zaś około 5 proc. Różnica ta uwy-pukla sukcesy prowadzonej na terenie Łodzi przez samorząd walki z jaglicą.

Dyżury opiek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowski-go (11-go Listopada 15), Suks, S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

Bez paszportów do Paryża Londynu, Amsterdamu i Hawru

Wycieczka statkiem „Kościszko” OD 15-go DO 29 SIERPNIA B. R.
Zapisy przyjmuje Polskie Biuro Podróży „Orbis”, ul. Piotrkowska 65 (vls a vls Grand Hotelu)
i filja przy ul. Nowomiejskiej 2.



TEATR MIEJSKI

Występy warszawskiej Bandy.

Jeszcze tylko dziś o godz. 8-iej i 10-iej wiecz. idzie kapitalny program „To jest Banda”, który oczarował i rozentuzjasmował całą Łódź, poczem idzie zupełnie nowy, jeszcze bardziej szlagierowy program. Przy wypełnionej widowni w dalszym ciągu huraganie oklasków zbierają: H. Ordonówna, Z. Pogorzelska, J. Godeńska, S. Górka, L. Żelichowska, F. Jaroszyński, A. Bogucki, W. Dan, A. Dymasz, K. Gimpel, L. Lawiński, K. Tom, B. Winiel, E. Koszutski i chór Dana.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś we środę i dni następnych wieczorem arcywesoła, pełna werwy i humoru, pikantna komedia Bacha i Engla „Hiszpańska Mucha” (Ja szukam ojca) w brawurowym wykonaniu Dąbrowskiej, Niezwejskiej, Łapińskiej, Grolickiej, Karczewskiego, Mrozńskiego, Węgrzyńska i Słowińskiego.

TEATR „SCALA”.

W piątek, dnia 24 bm, pierwszy występ zespołu wybitnych artystów żydowskich ze znakomitą bohaterką dramatycznego teatru artystycznego w New-Yorku p. Bertą Gersten. Odegrana będzie sztuka znana p. r. „Chcę dziecka” z Bertą Gersten w roli głównej. Reżyseruje M. Arnsztajn.

DZISIEJSZY POŻEGNALNY KONCERT M. SCHWARTZA.

Dziś w środę odbędzie się nieodwołalnie ostatni pożegnalny koncert znakomitego artysty M. Schwartza. Moritz Schwartz jest dyrektorem teatru artystycznego w Ameryce. Artysta wykona bogaty program, złożony z przebojów jego repertuaru. W dzisiejszym koncercie udział biorze również znakomita śpiewaczka Viola Philo, artystka New-Yorskiej Metropolitan House Opera. Akompanjować będzie świetny pianista Boris Kogan. Początek koncertu o godz. 9-iej wieczorem.

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

ŚRODA, dnia 22 czerwca 1932 roku.

- 11.58—12.10: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Włocławka w Krakowie, odczytanie programu na dzień następny.
- 12.10—12.20: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. Tr. z Warszawy.
- 12.20—12.40: Przerwa.
- 12.40—12.45: Komunikat meteorolog. z W-wy.
- 12.45—14.10: Płyty gramofonowe.
- 14.10—15.40: Przerwa.
- 15.40—16.05: Audycja dla dzieci. 1. Obrazek dla dzieci p. r. Ewy Zarembiny p. t. „Żegnaj szkołę”. 2. „Listy dla dzieci” — omówi Wanda Tatarkiewicz — Małkowska.
- 16.05—17.00: Płyty gramofonowe.
- 17.00—18.00: Koncert poufelnolowy w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego. Tr. z Warszawy.
- 18.00—18.20: Odczyt z Wilna, p. t. „Sport w życiu młodzieży”, wygl. wizytator Jerzy Ostrowski.
- 18.20—19.15: Muzyka taneczna z W-wy.
- 19.15—19.35: Rozmaitości.
- 19.35—19.45: Prasowy Dziennik Radiowy. Tr. z W-wy.
- 19.45—20.00: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny, kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów.
- 20.00—20.45: Koncert chóru Ukraińskiego im. Łysenki. Tr. z W-wy.
- 20.45—21.00: Kwadrans literacki p. t. „Widzenie” — nowela Bolesława Prusa. Tr. z Warszawy.
- 21.00—21.50: Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. Tr. z W-wy.
- 21.50—22.00: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego i kom. meteorolog. z W-wy.
- 22.00—22.25: Muzyka taneczna z W-wy.
- 22.25—22.40: Płyty gramofonowe.
- 22.40—22.50: Wiadomości sportowe z W-wy.
- 22.50—23.30: Muzyka taneczna z W-wy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 15.00. Dublin. Tr. uroczystości. Otwarcia Kongresu Eucharystycznego.
- 20.00. Stockholm. Koncert symfoniczny.
- 20.00. Królewlec. „Boccaccio” — operetka Suppe’go.
- 20.45. Rzym. „Il grillo del focolare” — opera Zandonati’ego.

Artyści Teatru Miejskiego grają w piłkę nożną

29 czerwca na boisku Ł. K. S. o godz. 5-iej odbędzie się sensacyjny mecz piłkarski między zespołem R. T. S. W. dzew contra Artyści Teatru Miejskiego, którzy stanowią będą prawdziwy ewenement sportowy. Ujrzymy więc: Złembińskiego, Mrozńskiego, Kempe, Madałńskiego, Karczewskiego, Białoszczyńskiego i innych.

Jutro w czwartek, dnia 23 czerwca r. b. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszej jedynej córki i siostrzyczki

b. p. Różyczki Proport

odbędzie się o godz. 10 przed poł. na cmentarzu żydowskim nabożeństwo oraz odsłonięcie pomnika, na które zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół RODZICE I BRACIA.

Dzieje skradzionego futra.

Wszystko skończyłoby się „dobrze”, gdyby nie — wyrzut sumienia.

(bas). Było to zimą ubiegłego roku. Kelmer i Lasman, dwaj młodzieńcy, z których pierwszy miał lat 17, a drugi był o dwa lata starszy, szli ulicą Piotrkowską, pocierając skostniałe ręce, gdy nagle Lasman zapytał towarzysza:

— Zimno ci?...

— Jeszcze jak... — odparł Kelmer.

— A. chcesz mieć eleganckie, nowe futro?...

— Ktoby nie chciał?...

— To chodź za mną i rób co ci każe.

Zaintrygowany Kelmer udał się za swym instruktorem. Lasman wszedł na klatkę schodową domu przy ul. Piotrkowskiej 56, zatrzymał się na pierwszym piętrze i rzekł:

— Ja znam ten dom. Tu mieszka M. Przygórski. W korytarzu wisi eleganckie futro. Warto conajmniej tysiąc złotych. Akurat będzie na ciebie pasowało. Zaczekaj, zaraz się zrobi... Gdyby coś zaszło, krzyknij, albo daj mi znać...

Lasman udał się na górę. Kelmer czekał na schodach. Po kilku minutach Lasman zbiegł ze schodów, trzymając pod pachą eleganckie futro i krzyknął do swego towarzysza:

— Zrobione!... Czego stoisz?... Uciekaj!...

Zbiegli na dół. W bramie Lasman włożył futro i wyszedł na ulicę ubrany jak „hrabia”.

Na ulicy Lasman rozmyślił się:

— POCO mi jest futro potrzebne?...

Pieniądze wleciły mi się przydadzą... Pójdziemy na naszą „głedę” i sprzedamy...

Giełda złodziejska mieściła się w małej cukierence przy ulicy Cegielińskiej. Lasman i Kelmer znaleźli szybko kupca na skradzione futro w osobie niejakiego Szatana, który dziwnym zbiegiem okoliczności okazał się krewnym prawego właściciela futra, p. Przygórskiego. Szatan odkupił futro od złodziei wraz ze swym współnikiem Krochmalnikiem za sumę 300 złotych.

Tego samego dnia p. Przygórski zameldował w policji o dokonanej w jego mieszkaniu kradzieży. Wszczęto dochodzenie, lecz sprawców kradzieży nie ujawniono.

W trzy dni potem p. Przygórski udał się do cukierki i spotkał tam swego krewnego Szatana.

— Słyszałeś pewnie o tej kradzieży w moim mieszkaniu... — rzekł p. Przygórski do krewniaka. — Skradli mi futro...

— Futro?... — zdziwił się Szatan. — Owszem, da się coś zrobić... Wiem, gdzie to futro jest... Za 500 złotych możesz je mieć z powrotem...

P. Przygórski zgodził się po dłuższych targach zapłacić 350 zł. Szatan sprowadził swego współnika, Jakuba Krochmalnika, który nosił skradzione futro. Po wręczeniu 350 zł. futro przeszło do rąk pierwotnego właściciela. Tego samego dnia p. Przygórski zawiadomił policję, że futro odnalazło się.

Na tem skończyłaby się prawdopodobnie ta złodziejska epopeja, gdyby właściwi sprawcy kradzieży nie poczuili wyrzutów sumienia. Lasman i Kelmer, dręczeni wyrzutami sumienia, zgłosili się po kilku miesiącach do VII komisariatu, gdzie przyznali się do dokonania kradzieży w mieszkaniu Przygórskiego. Dodali oczywiście, że futro to sprzedali Szatanowi i Krochmalnikowi.

W dniu wczorajszym cała czwórka zasiadła na ławie oskarżonych. Sprawę tę rozważał w trybie uproszczonym sędzia Skabiczewski, oskarża prok. Joel.

Lasman i Kelmer przyznali się w czasie rozprawy sądowej również do popełnienia kradzieży, natomiast Szatan i Krochmalnik wypierali się winy, przyznając jedynie zwał odpowiedzialność na drugiego.

Sąd skazał Lasmana i Kelmera na 6 miesięcy więzienia, Krochmalnika na 4 miesiące, a Szatana na 3 miesiące.

SZLAKIEM NIEPODLEGŁYCH.

Imponujące widowisko plenerowo-balistyczne p. t.: „Szlakiem Niepodległych”, które stało się ostatnio sensacją teatralną Polski, ukaże się w Łodzi w środę, dnia 29 bm., o godz. 5 popoł. na boisku WKS. Przedstawienie to zyskało już sobie w innych miastach opinię wręcz pierwszorzędna, więc poruszy też niezawodnie i cały świat teatralny naszego miasta.

Olśniewającą cerę bez piegów i nieczystości tylko przez użycie idealnego kremu

HERBA

Spróbuj, a przekonasz się!

Czy wolno palić. Odpowiedź na ankietę.

P. Franciszek Brzuchkiewicz z Krakowa (Długa 62) daje następującą rymowaną odpowiedź na naszą ankietę w sprawie palenia w tramwajach:

Konkurs-ankieta, Chodzi o palenie, Takie co krzepi, da zadowolenie, Zaczynam palaczom! Pytania stawione Mają rozstrzygnąć czy tam, gdzie wzbronione Do dziś palenie ma być usunięte, Najpierw w tramwajach w których jest wyróżnione „Palić nie wolno”. Wszak jasne jak słońce, że na przeżytki, nie znajdzie obronę, Ani magistrat ni ten, co nie pali! Dziś palą wszyscy, wszyscy, wiecej, mali. Więc precz z napisem, co w tramwaju speści Komfort, ściany, śmieją się zeń dzieci Sybilizując paluszkami litery! Więc go wyrzucić z tramwajowej sfery! Drugie pytanie konkursowe głosi: Gdzie jeszcze zakaz taką winę nosi Gdzie go skasować? A więc moim zdaniem: Poco zajmować swą głowę pytaniem Które pożytku nikomu nie wnosi, O anulację wszędzie dziś się prosi! W jednym szpitalu zakaz bym zostawił Abym zazdrości chorych nie nabawił, że im na razie palenie wzbronione... Tak, odpowiedź mam już ukończoną Precz z napisami — niech żyje palenie Które mi dało do rymu natchnienie!

Cukierki Paryskie

MIKI

20 gr.

dla pałacych

JAN WRÓBLEWSKI

Przedwiośnie.

Rozstrzygająca noc.

Wysławiany obecnie w kinie „Przedwiośnie” film p. t. „Rozstrzygająca noc” wzbudził wielkie zainteresowanie wśród publiczności Łódźskiej. „Rozstrzygająca noc” należy do tego rodzaju filmów, o których się długo mówi, których się łatwo nie zapomina i dyskusja nad którymi należy do interesujących. Jest to opowieść na tle romansu żony oficera z generałem, zacierpięta z życia, świetnie podpatrzona i uchwycona przez reżysera. Pod urokiem tego filmu zostaje każdy, zaś dzieje bohatera wywierają niezatarte wrażenie. „Szyi Vernon” to piękna kochanka znana publiczności łódzkiej z poprzednich filmów, doskonale odtworzyła wziętą na siebie rolę. Całość tego filmu wypadła imponująco i jest bezwzględnie godna obejrzenia. Na dodatek dyrektora sympatycznego „Przedwiośnia” daje film naukowy p. t. „Z Bydłem do biega południowego”.

Z TOW. „KROPLA MLEKA”.

W dniu 20 czerwca 1932 roku na zebraniu ogólnem członków T-wa Opiekli nad matką i dzieckiem „Kropla mleka” w Łodzi wyłoniono nowy zarząd towarzystwa na rok 1932/33 w składzie następującym: pp. Bayerowa Stefania, Fiedlerowa Hanna, Fichna Bolesław, adw., Gregerowa Kazimiera, Groszkowska Janina, Jagielłowa Janina, Jaszczółtowa Wanda, wojewodzina Chwałowska K., Chwałbińska L., Brodzka Irena, adw., Garlińska, d-rowa, Kles Antonia, Kaliszowa Walentyna, Kocyńska Dyoniza, Kwapińska Julia, Lisowska Zuzanna, Ładyński Stefan, dr., Marzyński Józef, dr., Mogilnicki Tadeusz, dr., Neumarkowa Róża, Piotrowiczowa Celina, Precher Zdzisław, dr., Rosicka Anna, Rumpłowa Marja, Skalska Karolina, Skalski Stanisław, Szelkowska Marja, Szczecińska A., Feliks H., adw., Przedpełska Lena, Lachertowa, dyrektorka. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: pp. Frydman Jakób, Lenartowicz Franciszek, Wisławski Tadeusz.

Ukonstytuowanie nowych władz T-wa nastąpi na pierwszym zebraniu zarządu w jesieni b. r.

Dr. Jan Polak

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

ul. Al. Kościuski 53, tel. 246-10.

Godziny przyjęć 6—7.

UWAGA!

„Express Ilustrowany” i „Republika” do nabycia w INOWŁODZU w sklepie Lewenberga w TEOFILOWIE na kolonjach i letniskach 40—i obok Inowłodzi.

Nieście pomoc najbardziej!

Po Europie bez zagranicznych paszportów i wiz

Wycieczki morskie Linji Gdynia — Ameryka

- DO FRANCJI ZACHODNIEJ (Anglia, Francja, Holandia) od dnia 15 sierpnia do dnia 29-go sierpnia r. b. Ceny od zł. 400.—
- DWA DNI W KOPENHADZE od dnia 6 sierpnia do 9 sierpnia b. r. Ceny od zł. 100.—
- PO MORZU PÓLNOCNEM (Danja, Norwegia, Szkocja, Anglia, Belgja) od dnia 5 sierpnia do dnia 19 sierpnia b. r. Ceny od zł. 400.—
- NA PLAŻE NADMORSKIE (Anglia, Belgja, Holandia) od dnia 23 lipca do dnia 11 sierpnia b. r. Ceny od zł. 480.—

Sprzedaż biletów i informacje w biurach Linji Gdynia — Ameryka w Warszawie, ul. Marszałkowska 116, w Gdyni — ul. Waszyngtona, oraz agencjach turystycznych.

Wśród „bandytów” na Cegielnianej

Zeznania srogiego „herszta”, który odsłania tajemnicę swego talentu i... pochodzenia.— Pani hrabina Ordon-Tyszkiewiczowa wyrusza na podbój Europy.— W Łodzi ujawnił się talent Konrada Toma.— Czy wiecie, że Dymśa jest... smutny?— Jedno słowo mówi wszystko: „Zula”.

Uroczą „Banda” zdobyła serca zatroskanych Łodzian.

Już od kilku dni Łódź znajduje się pod „terorem” groźnej szajki „bandytek i bandytów” warszawskich. Wyprzedzona niezwykłą sławą i sukcesami, w stolicy, przybyła „Banda” do Łodzi i wstępny bojem zdobyła serca publiczności teatralnej, która ruszyła lawą i zapełnia codziennie widowie Teatru Miejskiego po brzegi. Ponieważ organa bezpieczeństwa publicznego do tej pory nie zainteresowały się bliżej tą szajką „Bandytów”, przeto postanowiliśmy na własną rękę przeprowadzić na miejscu śledztwo i zbadać tajemnicę „Bandy”, która krzepi, rozśmiesza do łez, i co najważniejsze i zarazem najsmutniejsze — ogala Łódź z ostatnich złotych.

Uzbrojony więc w Wattermana, dwa ostro zatępowane ołówki i ciężki blok, udaje się zwodniczymi i krętymi kurytarzami do jaskini „bandytów”.

Herszt „bandytów”.

Nie bez wzruszenia stanąłem po chwili przed garderobą groźnego herszta „Bandy” — FRYDERYKA JAROSSEGO. Od razu jednak odzyskuje odwagę na widok jowialnie uśmiechniętego „proszę państwa”, który wyciągając do mnie na powitanie rękę, już z punktu zaczyna „jarosić”.

— A! pan z „Republiki”? A czy wie pan, że w Niemczech pan się kończy?— Widząc moje pełne zdumienia spojrzenie, dodaje szybko Jarossy:

— Mam oczywiście na myśli republikę niemiecką.

Ten wstępny kalambur byłby pociągnył za sobą cały szereg anegdot i dowcipów, osadzałem więc mego interlokutora na miejscu i momentalnie przystępuję do srogiego śledztwa:

— Czy nie zechciałby pan rzucić snopu światła na swoją osobę i rozwiać legendę, jaka o panu krąży. Przedewszystkiem jakiej właściwie jest pan narodowości.

— Oświadczam wszem i wobec, odpowiadając na pytanie „Bandy”, że jestem Węgrem z urodzenia, żydem nie jestem, choć mam głowę nie gorszą od żyda. Karierę swoją artystyczną rozpocząłem jako lektor w teatrze Stanisławskiego w Moskwie.

Bo muszę panu dodać, że ukończyłem w Lipsku uniwersytet z tytułem doktora filozofii i pod kierownictwem wybitnego teatrologa niemieckiego profesora Alberta Kestera specjalizowałem się w dziedzinie teatrologii. Oczywiście, z czasem całkowicie pochłonięty zostałem tą pracą i zostałem człowiekiem teatru — aczkolwiek, jako aktor do tej pory nie występowałem. Byłem jednym z założycieli teatru artystycznego „Niebieski Ptak”. Gdy przybyłem przed ośmiu laty z teatrem tym do Polski, tutaj zaprzyjaźniłem się z Julianem Tuwimem i odtąd, ku uciesze Polaków, kaleczę wasz piękny język.

— Skąd pan czerpie tyle dowcipów humoru i skąd ta wyjątkowa zdolność tak lekkiego nawiązania kontaktu z widownią?

— Oto, w tej dziedzinie jestem również wyspecjalizowanym fachowcem. Właściwie swoją karierę życiową rozpocząłem w służbie dyplomatycznej, jako attaché poselstwa austro-węgierskiego w Petersburgu. Ponieważ spełnienie „misji dziejowej” nie należało do funkcji moich, obrałem więc inną funkcję, mniej historyczną, mniej bohaterską, lecz zato bardziej wdzięczną — bawiłem piękne żony różnych posłów, akredytowanych w stolicy Rosji. Tutaj zebrałem taki zapas dowcipów, anegdot i dykteryjek, że w różnych wariantach starczy mi bodaj na całe życie.

— Jakie wrażenie wywarło na panu nasze miasto?

— Łódź? Najbrudniejsze miasto na świecie i posiadające najgorsze bruki w Europie. Pomimo faktycznie dużego powodzenia, jakim tutaj się cieszymy, zostaliśmy w Łodzi tylko do poniedziałku bo pragniemy Łodzianom zostawić jeszcze trochę gotówki, która umożliwiłaby wam naprawę bruków i chodników. Muszę jednak być sprawiedliwym i przyznać, że pomimo brudu, Łódź posiada jednak wyjątkowo kulturalną publiczność teatralną. Widz łódzki nie daje się bawić, nie unosi się przesadnie, posiada natomiast ogromnie dużo sprytu, pojęcie dowcipu chwytwa w lot i przy muje go dyskretnie, bez przesadnych wybuchów wesołości.

— Co sądzi pan o kryzysie w teatrze?

— Ogólny kryzys musiał wywrzeć oczywiście również swój wpływ na teatr. Ale ma on wyjątkowo dodatnie strony, gdyż znosił z powierzchni ziemi siatki marnych teatrzyków, które w okresie koniunktury wyrastały, jak grzyby po deszczu. Dwa, lub trzy teatry rewjowe zawsze będą istniały, gdyż pomimo nawet największego kryzysu, hasło „panem et circenses” wciąż jest w sile. Inteligent będzie chodził w przemoczanym ubraniu, podartych butach nie będzie dojadł i dopijał, lecz do teatru przynajmniej raz na tydzień z pewnością pójdzie.

Widząc na ustach moich nowe pytanie, milły herszt „Bandy” szybko mnie wyprzedza:

— Czy nie zechciałby pan mi się zrewanżować i z kolei odpowiedzieć na jedno pytanie.

— Ależ chętnie, niech pan pyta, — odpowiadam zaintrygowany.

— Czy to prawda — mówi półszepcetem Jarossy, — że Tuwim urodził się w Łodzi?

— Oczywiście, wszyscy o tym wszak wiedzą.

— Bo wie pan przypuszczałem, że on buja, gdyż nie wyobrażam sobie, jak można się wychować w mieście, które posiada tak fatalne bruki...

Obiecuje nader milemu naszemu interlokutorowi użycie wszelkich wpływów, by do następnej jego wizyty w Łodzi bruki były w lepszym stanie, przystępujemy z kolei do indagowania królowej piosenki polskiej, słynnej diseuse — Hanki Ordonówny.

Królowa piosenki.

— Czy zmiana stanu cywilnego nie miała żadnego wpływu na dalszą pani karierę artystyczną?

— O, nie, odpowiada z pewną stanowczością uroczą Ordonka. Mój mąż bardzo mi sprzyja w mojej pracy artystycznej. Sam nawet układa mi piosenki. Od niego to właśnie dostałam, jako prezent narzeczeński melodyjne piosenki „Uliczka z Barcelony” i „Zapomnianą piosenkę”, które należą do najcenniejszych piosenek mego repertuaru. Zresztą, potrafię doskonale dzielić życie między sceną a ogniskiem domowym. Gdy będę już syta oklasków i zmęczona gwarem życia wielkomiejskiego, skryję się wówczas do zacisza domowego. W moim domu, w majątku mego męża, „Ormian” na Wileńszczyźnie, jest tak spokojnie i rozkosznie, że będę mogła doskonale wypocząć. W takiej ciszy dojrzą nowe pomysły, fantazja żywiej pracuje i można opracowywać nowe piosenki, by potem z nowym zapasem sił służyć znów pięknu i sztuce i wrócić do publiczności i oklasków.

— Jakże ma pani plany na przyszłość?

— Po zakończeniu tournée z „Ban-

da”, ruszam zagranicę. W tym celu opracowuję piosenki w języku niemieckim, francuskim i angielskim. Lubie rewidować, bo puls rewji czuje we krwi, — rzuca na odchodnym, uroczą pieśniarką — hrabiną Ordon-Tyszkiewiczową.

Miał zostać... buchalterem

Teraz na krześle „inkwizytorskim” zasiada wspinały piosenkarz, popularny KONRAD TOM.

— Co pana łączy z Łodzią? rzuca mi pierwsze pytanie.

— Do Łodzi przybyłem jakieś soboty w roku 1912, uzbrojony w listy polecające do dyrekcji Towarzystwa „Zawiercie”, gdzie od poniedziałku miałem rozpocząć pracę — jako buchalter. Spacerując po ulicy Piotrkowskiej, kupiłem przypadkowo numer wychodzącego wówczas pod redakcją Filipowicza dziennika „Gazeta Łódzka” i ku memu zdumieniu znalazłem tam swój wiersz, który niewiadomo jaką koleją losu zawędrował do tej redakcji. Nie namyślając się dużo poszedłem do redakcji przedstawić się jako autor drukowanego wiersza. W owym czasie „Gazeta Łódzka” miała bardzo mało współpracowników. Redaktor Filipowicz chętnie więc zgodził się skorzystać z mojej współpracy i polecił mi napisanie jakiegoś artykułu. Co tchu pobiegłem do pobliskiej kawiarenki przy zbiegu ulic Zachodniej i Zawadzkiej i w ciągu 2-ch niespełna godzin, napisałem artykuł wstępny, feljeton, recenzję teatralną, artykuł lokalny, trochę kroniki — jednym słowem prawie cały numer. Redaktor Filipowicz był oszołomiony moją płodnością, zaangażował więc mnie od razu, jako członka redakcji.

— W poniedziałek nie poszedłem już więc do dyrekcji towarzystwa „Zawiercie” i tak przez przypadek, zamiast buchalterem, zostałem pisarzem. Po dwóch latach pracy nastąpił rozdzwitek między mną a wydawcą gazety, Książkiem, który w owym czasie został współwłaścicielem teatru polskiego w Łodzi. Opuściłem więc moje stanowisko i wyjechałem do Warszawy. Tutaj założyłem Teatr Nowoczesny, który był załącznikiem dzisiejszego teatru rewjowego.

Po pewnym czasie wracam do Łodzi z „Czarnym Kotem”, w którym występowałem i dla którego pisywałem piosenki.

— Jaki jest pański ulubiony genre?

— Nie zachwycam się „koszernymi szmoncesami”. Lubie natomiast piosenki satyryczne o pewnym podkładzie filozoficznym, które sam sobie piszę. Nagłóg po dziś dzień jestem jeszcze dosyć twórczy i zajmuję pod względem płodności trzecie miejsce w „Zaiksie”. Sześć lat, jaki spędziłem w Łodzi pozwolił mi doskonale poznać to miasto i śmiało stawiam prawie nieomylnie diagnozy o położeniu gospodarczym polskiego Manchesteru. Wystarczy mi przejechać się tramwajem od Placu Wolności do Nawrot, żeby móc ustalić jaka jest konjunktura w przemyśle łódzkim.

— Dziś szczerze boleję nad ospałością, która ogarnęła Łodzian.

Smutny i... żonaty.

Po tej pogawędce orzeźwiająco działająca krótka rozmówka z niezrównanym DYMŚĄ.

— Pochodzę z ludu, — rozpoczyna wywarczenia swoje bohater „Ułanów”. Grałem na różnych scenkach prowincjonalnych i proszę sobie wyobrazić, jako aktor dramatyczny. W Warszawie odkrył mnie Jarossy, który ściągnął mnie do „Qui Pro Quo”. Ludzie patrzają się na mnie i ryczą z uciechy, nie wiem dla-

czego, bo w istocie jestem człowiekiem poważnym, smutnym i... żonatym.

— Czy chętnie pan filmuje?

— Owszem, lecz do tej pory nie było jeszcze prawdziwego filmu polskiego. Była tylko zabawa w zarobek. Obecnie nakrecał komedie sportową, według wspólnego scenariusza, opracowanego przeze mnie i Toma p. t. „Sto metrów miłości”. W filmie tym gram rolę ofermi sportowego, który jednak zdobywa zwycięstwo i wraz z nim serce ukochanej dziewczyny, którą jest moja stała partnerka, właśnie w tej chwili wyłaniająca się z kulis ZULA POGORZELSKA.

Porzucamy więc Dymśę, by z kolei badać największą „bandytkę” Warszawy, która ma na sumieniu swoim tyle „rozbojów” sercowych, że jedno życie jest niezawodnie zbyt krótkie, by odcierpieć za popełnione winy.

Lecz uroczą i trzypiotliwą dzikuska okazuje się w życiu smutną kobietą, szczególnie gdy wspomina Łódź, na której cmentarzu spoczywa drogi jej ojciec, dr. Pogorzelski, który zmarł w Łodzi przed trzema laty.

Główna „bandyfka”.

— Czy zechce mnie łaskawa pani opowiedzieć coś o sobie?

— Chętnie. Więc lubię rewję, lubię piosenki i role charakterystyczne, w których się czuję w swoim żywiole. Od czasu do czasu jednak kochany nasz Tuwim pisze dla mnie jakąś piosenkę sentymentalną, która sprawia mi dużo satysfakcji i przyjemności.

— Urodziłam się na Krymie. W 1919 roku przybyłam do Polski i wstąpiłam do szkoły dramatycznej Sobolewskiej. Wyłowił mnie stamtąd reżyser Marian Domosławski i od samego początku wzięłam „ostry bieg”.

— Nigdy nie byłam popychadłem, od razu stałam się „Zulą” co zawdzięczać oczywiście w pierwszym rzędzie usilnej pracy i wrodzonemu humorowi.

— Jak się pani podobą Łódź i publiczność teatralna Łodzi?

— Pod adresem łódzkiej publiczności teatralnej wypowiedziałam już mnóstwo komplementów, gorzej jednak jest z Łodzią. Bawię tutaj zaledwie kilka dni i już podarłam kilka par pończoch i wywichnęłam sobie nogę. Sądzę, że trzeba będzie pójść śladami naszej najmłodszej koleżanki Lenki Żelichowskiej, która śmiało stapa po łódzkich brukach, ponieważ każda jej nóżka jest asekurowana na dwa tysiące dolarów.

Śpieszę więc dokładnie przyjrzeć się uroczym Łodzianom, która posiada najpiękniejsze nóżki, no i zębki Warszawy.

Zadowolony, że udało mi się odsłonić rąbek tajemnic zakulisowych zagadkowej „Bandy”, pod której jarzmo chętnie miasto nasze się poddało, płacąc duży haracz z pieniędzy i serc, opuszcza jaskinię „Bandytów”.

E. Bar.

OSTRZEŻENIE!! TYLKO CZEKOLADA PRZECZYTYCZAJĄCA

DRASTIN LUBELSKI

DZIAŁA SKUTECZNIE

Każda czekoladka w estetycznej torebce. 1 sztuka 15 groszy. JEDYNY PREPARAT POLSKI! Wystrzegać się bezwartościowych naśladowieństw.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy

Łódzkiego okręgu włókienniczego.

Średni i drobny przemysł w obronie swej egzystencji i roli w życiu gospodarczym.

W związku z odbytem przed kilku dniami walnym zgromadzeniem, podajemy poniżej sprawozdanie z działalności stowarzyszenia fabrykantów przemysłu włókienniczego za rok ubiegły.

Doniosłe przeobrażenia strukturalne, jakie mają miejsce w ciągu ostatnich lat w przemyśle włókienniczym, wysunęły, szczególnie w ubiegłym roku, na plan pierwszy szereg zagadnień, nad rozwiązaniem których Zarząd Stowarzyszenia pracował w ciągu roku 1931. Przedewszystkiem stwierdzono wzrost znaczenia średniego i drobnego przemysłu przetwórczego. Przemysł ten, który w latach 1929 i 1930 konsumował, o ile chodzi o przemysł bawełniany, 35—40 proc. ogólnej krajowej produkcji przędzy bawełnianej, w roku 1931 skonsu-mował 60 proc. ogólnej produkcji, wykazując dalszą rosnącą tendencję w tym kierunku. Ten zwiększony udział średniego i drobnego przemysłu przetwórczego w produkcji tkanin, wywołał, rzecz zrozumiała, zwiększenie produkcji zakładów wielowydziałowych w tej dziedzinie. Było to przyczyną ataków na przemysł średni i drobny, w stosunku do którego, jako przyczynę jego zdolności konkurencyjnej, wyłoczono zarzut nieopłacenia podatków i świadczeń oraz niehonorowania umów zbiorowych.

Działalność Zarządu zadała kłam tym insynuacjom. Zarzut pierwszy obala całkowicie stanowisko stowarzyszenia w sprawie scalenia podatku przemysłowego od obrotu. Stowarzyszenie pierwsze z pośród łódzkiego zrzeszeń gospodarczych wypowiedziało się zdecydowanie za scaleniem podatku obrotowego w całej rozciągłości i przez cały czas bardzo wydatnie popierało ten projekt. Podobnie w kwestii umowy zbiorowej stowarzyszenie nie było przeciwnie jej zawarciu, żądało jedynie honorowania jej i przez niezrzeszone firmy.

Zdaniem kierownictwa stowarzyszenia nie te względy są przyczyną podanych zmian strukturalnych. Przyczyna jest głębsza. Jest nią z jednej strony nieprzystosowanie się produkcji tkackiej tzw. przemysłu wielkiego do potrzeb rynku, z drugiej zaś — szczupłość samego rynku, przy dość znacznej różnorodności potrzeb, co warunkuje produkcję małą, dostosowaną do różnorodnych gustów, a jest przyczyną nierentowności produkcji wielkiej.

W warunkach wskazanych kwestia rozbieżności pomiędzy przemysłem średnim i drobnym a wielkim sprowadza się w znacznej mierze do kwestii ceny przędzy. W dziedzinie tej zarząd Stowarzyszenia rozwinął w ciągu roku 1931 bardzo żywą działalność. Wobec całkowitego skartelizowania produkcji przędzy i usunięcia w ten sposób czynnika konkurencji na rynku wewnętrznym, niezbędna okazała się akcja niedopuszczania do podnoszenia cen. W tej sprawie interwenjowano wielokrotnie w ministerstwie przemysłu i handlu oraz skarbu, wnosząc szereg memoratów.

Nadto przeciwstawiano się energicznie w izbie przemysłowo-handlowej w Łodzi wszelkim zakusom w kierunku zwyczajów. Kwestja ta była w roku 1931 tembardziej aktualna, że, w związku ze spadkiem funta angielskiego pod koniec roku przędza angielska uzyskała poważną przewagę konkurencyjną na rynku krajowym. Wprawdzie, na skutek akcji stowarzyszenia nie nastąpiła pożądana i projektowana w opracowanym przez stowarzyszenie w tymże 1931 roku na żądanie Izby P. H. projekcie taryfy celnej, niższa cena, ale też nie nastąpiła ich zwyczajka, co w związku z opisanymi wypadkami angielskimi było bar-

dzo możliwe. Nie został też wydany zakaz przywozu przędzy bawełnianej, co było przedmiotem zabiegów przedziałników i co miało miejsce dla szeregu innych artykułów włókienniczych. To nieobjęcie zarządzeniami o zakazie przywozu przędzy bawełnianej zapisać należy na karb przewidującej i energicznej działalności stowarzyszenia w 1931 roku.

Drugim powodem rozbieżności pomiędzy wielkim a drobnym i średnim przemysłem była w 1931 roku kwestja tak zwanych „ramszy”, to jest rzucania przez przemysł wielki na rynek znacznych partij towarów po cenach o kilkadziesiąt procent niższych od cen własnego kosztu. W przemyśle wielkim, zarzucającym drobnemu brak kalkulacji i niskie ceny, utarł się zwyczaj sporadycznej realizacji składu po cenach urągających najprymitywniejszej kalkulacji. Liberalistycznie nastrojony przemysł drobny i średni nie mógłby konsekwentnie znaleźć powodu do ingerencji w danym wypadku, gdyby to ramszowanie odbywało się na koszt własny firm ramszujących. Jednakże ramszowaniu oddawały się przeważnie firmy finansowane przez skarbu państwa, w związku z czem ta polityka sprzedaży nabrała specjalnego charakteru walki za pieniądze publiczne ze zdrowym, pozostawionym li tylko własnym siłom średnim i drobnym

przemysłem przetwórczym. Ten charakter „ramszy” spowodował ingerencję Stowarzyszenia u władz centralnych w kierunku „zaprzestania przez skarbu finansowania życia gospodarczego.

Działalność Stowarzyszenia w sprawach ogólnych szła w roku 1931, jak to było wyżej wskazane, w kierunku obrony drobnego i średniego przemysłu przetwórczego jako całości. Poza tem jednakże szereg posunięć miał na celu obronę elementu zrzeszonego w Związku.

Dalszymi posunięciami natury ogólnej były prace na terenie izby p. h. prowadzone przez radców z ramienia stowarzyszenia w komisjach polityki gospodarczej, podatkowej, eksportowej i mandatowej. Szczególniej, jeżeli chodzi o wyniki prac w tej ostatniej, podkreślić należy obsadzenie prawie wszystkich komisji szacunkowych podatkowych w Łodzi i okręgowych ośrodkach przemysłowych przez przedstawicieli stowarzyszenia.

Równolegle z działalnością natury ogólnie gospodarczej szła w roku 1931 działalność organizacyjna. Podkreślić należy w tej dziedzinie powstanie na terenie Stowarzyszenia nowej sekcji naturalnego jedwabiu oraz jej podsekcji zarobkowej.

Liczba nowoprzybyłych członków wyniosła w 1931 roku 35. (j).

Niemiecka przędza czesankowa nie będzie przywożona do Polski

(F) Jak się dowiadujemy, czynniki rządowe powzięły już decyzję nie udzielenia Niemcom kontyngentów na przywóz przędzy czesankowej do Polski. Decyzja ta została powzięta przez czynniki miarodajne na skutek zabiegów przemysłu wełnianego, który wskazywał na katastrofalny spadek eksportu polskiej przędzy czesankowej, jaki ujawnił się w

ostatnich czasach w związku z ograniczaniem celnymi i przywozowymi, oraz restrykcjami dewizowymi zagranicą. Ten stan rzeczy uniemożliwia naszemu przemysłowi czesankowemu rozszerzenie produkcji, a przyznanie Niemcom kontyngentów na przywóz przędzy czesankowej do Polski pogarsza sytuację jeszcze bardziej.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 21 czerwca.

Na dzisiejszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz przeważała słabsza, zwłaszcza dla Londynu, Paryża i Szwajcarii. Zapotrzebowanie na dewizy było bardzo małe. Wypłata telegraficzna na Nowy Jork 8.924. Notowano kursy dewiz: Holandia 360.50, Londyn 32.10—32.15, Nowy Jork 8.919, Paryż 35.05, Szwajcaria 173.80, Mediolan 45.60; w obrotach międzybankowych dewizy na Berlin notowane były po kursie 211.80, kursy orientacyjne: Gdańsk 174.40, Paryż 26.40, Sztokholm 167. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 211—210.50, banknoty dolarowe 8.91—8.90,75 rubel złoty 4.81,75, rubel srebrny 1.44, dolar złoty 8.98, bilon 0.63.

AKCJE. Na rynku akcyjnym obracano akcjami Banku Polskiego po kursie 70.

PAPIERY PROCENTOWE. Dla papierów procentowych państwowych panowała tendencja niejednolita. Mocniej

kształtowały się jedynie kursy pożyczek premijowych. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych mocniejsze były jedynie 4 i pół proc. listy ziemskie. Większych obrotów dokonano 8 proc. listami m. Warszawy. Notowano: 4 proc. pożycz. m. Warszawy 48.50—48—48.15, 5 proc. pożycz. konwersyjna 34.50, 6 proc. pożycz. dolarowa 51.50, 7 proc. pożycz. stabilizacyjna 44—43.75. Listy zastawne i obligacje banków państwowych bez zmian. 8 proc. obligacje budowlane B.G.K. I emisja 93, 8 proc. pożycz. szkolna m. Warszawy I i IV emisja 60, 4 i pół proc. listy ziemskie 32.50—32.75—33.25—33.50 (odcinki po 2640 złotych), 8 proc. Warszawy 52.75—52.50—53.75, 8 proc. Łodzi 51.75, 5 proc. Piotrkowa 38, 10 pr. Radomia 50—50.50. Transakcje dokonane a nienotowane: 4 proc. ziemskie 26.50 za 4 proc. pożycz. inwestycyjną serjową 96.50, za 6 proc. obligacje m. Warszawy VI emisja chciano płacić 28.50, za VIII i IX 27.50.

Giełda zbożowa.

Warszawa, 21 czerwca.

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 414 ton, w tem żyta 125. Notowano za 100 klg. paritet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto 26—27, pszenica jednolita 28—28.50, pszenica zbierana 27—27.50, owies jednolity 25.50—26, owies zbierany 23.50—24.50, jęczmień na kaszę 21.50—22, groch polny i jadalny 30—33, groch Victoria 30—34,

wyka 25—26, łubin niebieski 14—15, łubin złoty 20—22, siemie lniane białe 38.50—40, mąka pszenna luksusowa 48—53, mąka pszenna 4/0 43—48, mąka żytnia pyłkowa 41—43, mąka żytnia sitkowa 31—33, mąka żytnia razowa 31—33, otręby pszenne szale 14—14.50, otręby pszenne średnie 13.50—14, otręby żytnie 13—13.50, kuchy lniane 22—23, kuchy rzepakowe 17.50—18, kuchy słonecznikowe 18—18.50.

Papier stanieje

Znaczne ulgi celne

(F) Jak się dowiadujemy, rozporządzenie o obniżeniu cła przywozowego na papier zostało już opracowane. Papier pakowy otrzyma 15 proc. stawek ulgowa, papier gazetowy 50 proc., papier w arkuszach 45 proc. i papier kancelaryjny 50 proc. Rozporządzenie to ma w najbliższym czasie uzyskać podpisy zainteresowanych ministrów, poczem zostanie ogłoszone.

Są w Polsce miejscowości gdzie nie można kupić papierosów

(F) Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu zarządziło udzielenie przez państwowy monopol tytoniowy zezwoleń na otwarcie składów z wyrobami tytoniowymi w miejscowościach, gdzie nie ma jeszcze sprzedaży tych wyrobów. Zezwolenia będą udzielane bez żadnych formalności. Wedle przeprowadzonej statystyki okazało się, że jest około 45.000 miejscowości w Polsce, nieposiadających punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych.

W gminach wiejskich sprzedaż wyrobów tytoniowych będzie mogła się odbywać nawet w zwykłych chatkach pod warunkiem, że wyroby będą przechowywane w osobnych szafach lub skrzynkach. Osoby które uzyskają zezwolenie na otwarcie sklepu z wyrobami tytoniowymi w czasie od 1 lipca do 31 grudnia r.b. zwolnione będą od wykupienia świadectwa przemysłowego na rok bieżący, o ile poza wyrobami tytoniowymi, sprzedawać będą tylko artykuły potrzebne do palenia jak zapalki, gilzy itd. Te sklepy tytoniowe których zarobki nie przekraczają 360 zł, zwolnione będą od obowiązku wykupywania patentów również i na rok przyszły. Podania należy wnieść do właściwych urzędów bez żadnych opłat.

Zapasy przędzy baw.

Według danych uzyskanych w zrzeczeniu producentów przędzy bawełnianej w Polsce stan zapasów przędzy na najbliższym rynku na dzień 12 bm. przedstawiał się następująco: zapasy przędzy na sprzedaż wynosiły ogółem 611.222 kg., co w porównaniu z okresem poprzednim wykazuje zwiększenie się składow o 41.044 kg., zapasy zaś przędzy w tkalniach wynosiły 329.17 kg., co w porównaniu z okresem poprzednim wykazuje zmniejszenie się składow o 24.801 kg. Ogółem więc zapasy przędzy na dzień 12 bm. wynoszą 940.439 kg. co w porównaniu z poprzednim okresem wykazuje zwiększenie się składow o 16.243

RYNEK WALUTOWY W ŁODZI.

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku walutowym za dolara płacono 8.88 i żądano 8.89. Tendencja utrzymana, obroty średnie. Podaż materiału regulowała się popytem. Funt ponownie słabiej 32.25 w placeniu i 32.50 w żądaniu. Materiału mało. Marka niemiecka mocniej w placeniu 211 i 211 i pół w żądaniu przy dużym popycie i braku dostatecznej liczby materiału. Frank zarówno francuski (35.25) jak i szwajcarski (176), bez zmiany przy silnym popycie i braku materiału, franka szwajcarskiego.

Ruble przy słabym zainteresowaniu i tendencji 4.85 w placeniu i 4.87 w żądaniu dolary złote nader poszukiwane 9.00 w placeniu i 9.03 w żądaniu.

8 proc. łódzkie listy zastawne ponownie wykazują słabszą tendencję przy braku zainteresowania w placeniu 51.75 i 52 w żądaniu (c)

NOTOWANIA BAWELNY

Nowy Jork, Loco 5.30, czerwiec 5.16, lipiec 5.20, sierpień 5.27, wrzesień 5.35, październik 5.44, listopad 5.50, grudzień 5.60, styczeń 5.68, luty 5.75, marzec 5.83, kwiecień 5.91, maj 5.99, czerwiec 6.07, lipiec 6.15, sierpień 6.23, wrzesień 6.31, październik 6.39, listopad 6.47, grudzień 6.55, styczeń 6.63, marzec 6.80, maj 6.94.

Liverpool, Loco —, czerwiec 4.04, lipiec 4.02, sierpień 4.03, wrzesień 4.03, październik 4.03, listopad 4.04, grudzień 4.06, styczeń 4.03, luty 4.11, marzec 4.14, kwiecień 4.16, maj 4.19, czerwiec 4.21, lipiec 4.24.

Egipska, Loco 6.05, lipiec 5.87, październik 6.06, listopad 6.11, grudzień 6.14, styczeń 6.22, marzec 6.34, maj 6.45.

Upper, Loco 5.34, lipiec 5.15, październik 5.25, listopad 5.26, grudzień 5.27, styczeń 5.32, marzec 5.40.

Brema, Loco 6.36, lipiec 5.90, październik 6.25, grudzień 6.31, styczeń 6.35, marzec 6.47, maj 6.62.

AUKCJA WEŁNY W POZNANIU.

(F) Dziś rozpoczyna się w Poznaniu o g. 10 aukcja na jarmarku wełny. Aukcja wełny trwać będzie przez 4 dni.



Jedyny leśni Kino-Teatr dźwiękowy w OGRODZIE

Od środy 22.-VI i dni następnych film p. t.

„24 Godziny”

W rolach głównych:

CLIVE BROOK,

MIRIAM HOPKINS

I KAY FRANCIS

Nadprogram Tygodnik Paramountu oraz groteska dźwiękowa. — Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzony w urządzenia do przedstawie przy świetle dziennym w ogrodzie. Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty, o godz. 2-ej po poł. niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Upadłości i układy.

W dniu wczorajszym sąd handlowy ogłosił upadłość Berkowi-Dawidowi Ehrlichowi i Wolfowi-Nuchemowi Ehrlichowi, prowadzącym przedsiębiorstwo pod firmą „Fabryka wózków dzieciennych „Mercedes”, właściciel Bracia Ehrlich” w Łodzi przy ul. Południowej 52.

Huta „Pokój” w Katowicach jak i szeregi innych firm wierzycielek, będąc w stosunkach handlowych z Ehrlichami, załączając 20 weksli zaprotestowanych na kwotę 6300 zł. z wystawienia lub żyrowane przez tychże Ehrlichów, oraz 2 czek na sumę 5500 zł. wystawione na Łódzki Bank Depozytowy i niewypłacone z powodu braku pokrycia, żądali ogłoszenia Ehrlichom upadłości.

Sąd ogłaszając upadłość, chwilę otwarcia oznaczył tymczasowo na dzień 15 kwietnia 1931 r. Sędzią komisarzem mianowano s. h. Olszewskiego, a kuratorem, adw. Iwińskiego.

Upadłych oddano pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu.

Drużną upadłość ogłoszono Aleksandrowi Bengszowi, właścicielowi fabryki pończoch w Aleksandrowie przy ulicy Południowej nr. 472.

Zadanie ogłoszenia upadłości zgłosił wierzyciel August Follak załączając do podania 4 weksle zaprotestowane na sumę 2500 zł.

Sąd ogłosił upadłość, chwilę otwarcia oznaczając tymczasowo na dzień 29 stycznia 1932 r., sędzią komisarzem mianował sędziego handl. Minca a kuratorem adw. Barę.

Upadłego oddano pod dozór policji z

obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu.

Wreszcie trzecią upadłość ogłoszono Jakóbowi Garelikowi, prowadzącemu sklep konfekcji damskiej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 145. Garelik również zawiesił wypłaty, nie honorując swoich weksli, które dopuścił do protestu. Sąd ogłosił upadłość na podstawie 2 weksli zaprotestowanych na sumę 1000 zł. złożonych sądowi przez wierzyciela Mikołaja Reinberga.

Chwilę otwarcia upadłości oznaczono tymczasowo na dzień 15 czerwca 1932 r., sędzią komisarzem mianowano s. h. Rowińskiego, a kuratorem adw. Szmielewicz.

Garelika również oddano pod dozór policji.

W sprawie upadłości Reinholda Weilbacha, prowadzącego przedsiębiorstwo sprzedaży wyrobów gumowych i technicznych w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 154, syndykiem mianowano adw. Kopaczewskiego.

W sprawie odroczenia wypłat firmy „Alia Margolin Spadkobiercy”, wyrób intensywności tkackich w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej 103, gdzie zarządzono otwarcie postępowania układowego na 70 proc. płatne w 4 ratach półrocznych, wobec tego, że nie wszyscy wierzyciele zdążyli zgłosić swe pretensje u nadzorcę, na wniosek sędziego komisarza sąd wyznaczył dodatkowy ostateczny, jednomiesięczny termin sprawdzenia wierzycieli.

100 ZŁOTYCH NAGRODY



otrzyma każda osoba, która zamówi w naszej firmie: 1 zegarek szwajc. nikiowy, eleg. wykwintnego wykonania z wyregulowanym chodem z gwarancją na 3 lata w cenie zł. 11.95 (ze świecącym cyferblatem zł. 14.95) i jednocześnie przysła nam prawidłowe rozwiązanie niżej podanego zadania matematycznego.

Jak należy rozwiązać zadanie?

Liczbę od 1 do 9 (nie mniej niż 11 nie więcej niż 9) należy rozmieścić w 9 kłatkach kwadratu w ten sposób, aby suma liczb we wszystkich kierunkach (pionowo, poziomo i ukośnie) wynosiła 15. Porządek rozmieszczenia liczb nie odgrywa żadnej roli. Suma 15 powinna się powtarzać jaknajwięcej razy.

WARUNKI: 1. Rozwiązanie zadania powinno być przysłane wraz z zamówieniem i podpisane przez nadsyłającego.

2. Rozdawanie nagród nie nastąpi za pomocą losowania (nie loteria) lecz każda osoba, która przysła prawidłowe rozwiązanie zadania otrzyma powyższą nagrodę.
3. Zamówienia przyjmujemy tylko do dnia 30 czerwca 1932 r. w dniu 10 lipca 1932 r. roześliśmy nagrody wszystkim osobom, które zadanie prawidłowo rozwiązały. W tym samym dniu prawidłowe rozwiązanie zadania zostanie ogłoszone wraz z imionami osób, które nagrody otrzymały. Każdy uczestnik otrzyma egzemplarz ogłoszenia.
4. Prawidłowe rozwiązanie zadania zostało przez naszą firmę złożone na ręce Notariusza W. M. Gdańska Pana D-ra Neumanna.
5. Wypłata nagród za prawidłowe rozwiązanie zabezpieczona jest wkładem naszej firmy w Banku Zw. Spółek Zastawnych w Gdańsku.
6. Przy każdym zamówieniu (w paczce) dołączone jest zaświadczenie upoważniające odbiorcę do otrzymania nagrody.
7. Jeśli zegarek się nie podoba, przyjmujemy takowy w ciągu 8 dni od dnia otrzymania z powrotem i zwracamy natychmiast pieniądze. Wysła się za pobraniem. Za opakowanie i przesyłkę dolicza się zł. 1.95. Zamówienia i rozwiązania zadania prosimy adresować:

DOM HANDLOWY „REKORD” GDAŃSK 22 Poczta Polska.

Dr. I. Dynenson
KOLUMNA

15-2 przyjmuje od 2 po poł.

Duży pokój
umeblowany

do wynajęcia dla jednej osoby lub małżeństwa. Ewentualnie z utrzymaniem. Ul. Zeromskiego 18 m. 27.

Duży LOKAL

PO BANKU Kup. Kred. w Łodzi Zawadzka 11, parter, front, o 7 dużych oknach wystawowych w całości lub częściowo DO WYNAJĘCIA wprost od gospodarza. Informacje: H. Król, Ogrodowa 4, tel. 139-09.

Do akt Nr. 1319 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej 77a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 117 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakuba Jasinowskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 980.

Łódź, dnia 9 czerwca 1932 r.

Komornik A. JALOWSKI.

Do akt Nr. 957 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej 77a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 czerwca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zakątnej 78, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hermana Finstera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 630.

Łódź, dnia 13 czerwca 1932 r.

Komornik A. JALOWSKI.

Do akt Nr. 1253, 5214, 1255, 1256, 1257 1258 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej 77a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 czerwca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kopernika Nr. 58, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Owseja Epsteina i składających się z maszyn mechanicznych, warsztatów tkackich i innych, oszacowanych na sumę zł. 23.800.

Łódź, dnia 28 maja 1932 r.

Komornik A. JALOWSKI.

Polska Zegluga Rzeczna

VISTULA s. z. o. o.

agentura w Łodzi

Narutowicza 39, tel. 121-14

załatwia przewóz wszelkich towarów z Łodzi do wszystkich miast położonych nad Wisłą od Warszawy do Gdańska i Gdyni włącznie oraz odwrotnie.

po cenach najniższych.

OGŁOSZENIE.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 17 czerwca 1932 roku zaocześnie postanowił: 1) ogłosić upadłość firmie L. Augustin oraz jej właścicielowi Ludwikowi Augustinowi, 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 18 stycznia 1932 r. tymczasowo, 3) zamianować sędzią komisarzem sędziego handlowego Kazimierza Roszaka, 4) zamianować kuratorem upadłości adwokata Bolesława Duszyńskiego, 5) oddać upadłego pod dozór policji, 6) nakazać oplotowanie ruchomości, rzeczy upadłego gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność kurator masy upadłości

BOLESŁAW DUSZYŃSKI, adwokat.

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 30-go czerwca 1932 roku o godz. 10 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w Wydziale III Handlowym przy ul. Pl. Dąbrowskiego Nr. 5 sala Nr. III osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzycielskość w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzią komisarz masy upadłości

KAZIMIERZ ROSZAK, Sędzia Handlowy.

Do akt Nr. E. 2172/1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Al. Kościuszki Nr. 57, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Wajnsztajna i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 545.—.

Łódź, dnia 18 czerwca 1932 r.

Komornik (—) Edmund Koroczyński

„Czystość”

Piotrkowska 44, telefon 167-45

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie,

tróterowanie oraz sprzątanie biur, po-

koi. Czyszczenie szyb.

W Pabjanicach angielskiego udziału rutynowana nauczycielka, przyjeżdżająca z Łodzi. Łaskawe zgłoszenia P. D-rowsa Sienker ul. Rocha 5 od 2-3

Doktor
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne
NAWROT 7, tel. 128-07.
Od 10-ej do 12-ej i od 5-ej do 7-ej

INSTITUT DE BEAUTE
ANNA RYDEL, założ. w 1924 r.
Łódź, Piotrkowska 111, telefon 163-77, godz. przyjęć 10-2, 3-8, Śródmiejska Nr. 16, tel. 169-92, godz. przyjęć 10-8.
I. NAJNOWSZE metody racjonalnej kosmetyki, leczniczej i toaletowej: usuwanie wszelkich defektów skóry i włosów. Zabiegi odmładzające, maski i preparaty hormonalne, etc. Bezpowrotnie usuwanie szpecącego owłosienia elektrycznością.
II. PORADNIA, Pielęgnacja, Urody, dla Pań i Panów.
III. „IBAR” preparaty kosmetyczne, indywidualnie stosowane w zależności od wieku i rodzaju cery.
SZKOŁA KOSMETYCZNA zatw. przez władze państwowe.

Dr. E. Gutman
choroby dzieci
Gdańska 26, tel. 173-00.
Ordynuje codz. w Łodzi od 9-11 i na Wiśniewej Górze
Willa Rogowskiego
codz. od 4.30 — 7 wiecz.

Wyjątkowa Okazja
przepisywanie na maszynie i powielanie rosyjskich aktów i wszelkich tekstów, załatwia szybko i tanio
BIURO
„IRENIT”
ul. Piotrkowska Nr. 89, tel. 223-38.

SALA FILHARMONJI Tel. 213-84

Dziś o godz. 9-ej wiecz.

NIEODWOLALNIE OSTATNI POZEGNALNY WYSTĘP

Moritz SCHWARTZ

Najznakomitszy artysta oraz dyrektor żydowskiego artystycznego teatru w New Yorku.

Udział biera:

VIOLA PHILO

Primadonna Metropolitan House Opera.

Przy fortepianie: Boris Kogan.

Bogaty program zawierający najulubieńsze zlagiery.

Bilety sprzedaje Kasa Filharmonii.



Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materialne
zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwala towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie.
TYLKO „OLA”

OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „M. Szajniak, Drukarnia” w Łodzi zawiadamia, że Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydz. III Handlowym decyzyją z dnia 17 czerwca b. r. wyznaczył nowy (ostateczny) termin sprawdzenia wierzycieli.

Sprawdzenie odbędzie się w dniu 2 lipca 1932 r. o godzinie 12-ej w Sądzie Okręgowym w Łodzi pl. Dąbrowskiego Nr. 5 w sali Nr. 15.

Wierzyciele, którzy w powyższym terminie nie zgłoszą się i nie zarezęca za rzetelność i prawdziwość wierzycielskość, ulegną skutkom wskazanym w art. 513 K. H.

Syndyk tymczasowy

STANISŁAW BOURDO, Adwokat.

